Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES Redakcji i Administr. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Godz. przyjęć 9—13 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1 75 rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. Wilno, Niedziela 25 grudnia 1938 r. № 52 (89)



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

wszystkim swym Czytelnikom, Prenumeratorom i Sympatykom najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt!

składa Redakcja i Administracja „Głosu Ziemi"







W Dzień Bożego Narodzenia

Cały świat ogarnął dziś niepokój. Fantastyczne zbrojenia i zaborczość jednych państw wobec drugich budzą poważne obawy o trwałość pokoju. Sytuacja gospodarcza niepomyślna, oraz większe trudności i ograniczenia handlu i swobodnej wymiany między państwami. Krwawiąca od tak dawna piękna Hiszpania jak groźna przestroga dla tych, którzyby chcieli rozpętać nową zawieruchę wojenną. Pomruki burzy na Dalekim Wschodzie.

Wśród tego zamętu, między dławiącymi się wzajemną nienawiścią olbrzymami — Polska.

To też choć wiemy wszyscy, że Boże Narodzenie jest świętem radości i wesela — z pewnością gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie i najbliżsi zasiądą do wigilijnej wieczerzy, spotkają się nasze stroskane myśli i słowa by dać odpowiedź na niepokojące pytanie — co będzie jutro?

To prawda, że i u nas nie jest dobrze, a już zwłaszcza rolnikowi. Bieda go ciśnie, zarobić nie ma jak, a pieniędzy wciąż mało — i na podatki i na naukę dzieci i na lekarza i na najpilniejsze potrzeby. Jedności i zgody, choć wszyscy zdajemy już sobie sprawę jak one są ważne, niema jeszcze w społeczeństwie rolniczym. A to jest może największy brak naszego rolnictwa, gdyż tylko wskutek jego rozbicia najżywotniejsze potrzeby i interesy rolnika są lekceważone i pomijane.

Mimo to wszystko — troska nie powinna nam mącić radosnego święta.

Poddanie się zwątpieniu rodzi niewiarę we własne siły, słabość i martwotę. W tej atmosferze nie można tworzyć rzeczy wielkich i trwałych. Jeśli zaś zdaje się komu, że nic się u nas nie robi, że u nas jest najgorzej i że przyszłość jest beznadziejna, ten jest w poważnym błędzie.

W ciągu dwudziestu lat niepodległego bytu dokonaliśmy neimało. I nie dlatego o tym zawsze pamiętać i mówić trzeba, aby zaspokoić swą ambicję i chęć pochwały, lecz aby dodać otuchy niedowiarkom i ludziom słabym, oraz aby z rzeczy już dokonanych czerpać siły i energię do czynów przyszłych.

Wszystko, co jest w nas z przywiązania do wiary, miłości Ojczyzny i tradycji, jest naszą siłą. Na tych podstawach budowała się potęga Polski w najświetniejszych okresach jej historii i te same podstawy zapewniają jej przyszłe powodzenia. Nie powinniśmy więc ani na chwilę upadać na duchu. Przyszłość nasza jest taka, jaką sobie zbudujemy.

W cichą noc wigilijną, gdy z dźwiękiem kolendy wspólnym rytmem uderzą wszystkie polskie serca niech się dokona w nas cud najpiękniejszy i od tak dawna oczekiwany — cud wzajemnego przebaczenia i pojednania.

emer.

Jarzębiny na śniegu

Czarne stały się zagony wokół Nowosiołek i ciężkie sino-szare zawisło nad nimi niebo, porysowane grubymi pręgami konarów i gęstą plątaniną rózeg brzóz, obnażonych pod oknami chaty Moncinej. W środku tej gmatwaniny linij krzywych i łamanych trzepotały na wietrze, niczym serce, krwawe kiście jarzębin, niedojedzone jeszcze przez ptaki. Wichura jesienna poszarpała strzechę na pobliskim chlewie i rozstrzępiona słoma odstraszyła głodny proletariat ptasi od tych resztek sutej jesiennej biesiady.

Grudzień 1918 roku miał oblicze szczerniałe i posępne, jak wygłodzony i znękany czteroletnią wojną chłop w strefie przyfrontowej niemieckiej.

Była niedziela.

Pod stodołą stała już bryczka, zaprzężona w małego siwego konika. Jak się on uchował przed chciwym i wścibskim okiem niemieckich żandarmów, wie tylko Mońcia i jej ojciec. Dla całej wsi to niespodzianka. Domyślają się teraz sąsiedzi, czego to Moncia albo ojciec jej wymykali się w nocy poza rojsty na Pinegienia Kalnas. Wszelkie podejrzenia o to, że staruszek z córką trudni się szmuglem czy tajnem gorzelnictwem odpadły. Rzecz jasna: chowali sobie w ukryciu źrebaka i oto teraz w dniu, gdy wreszcie znikli żandarmi niemieccy z pobliskiego miasteczka, zjawił się siwek przed progiem swego gospodarza jako całkiem dorosły i ujedżony koń. Rżał teraz niespokojnie i grzebał nogą, niczym dworski rumak.

Mońcia była wystrojona jak wielka dama. Kapelusz, płaszcz z futrzanym szalowym kołnierzem, pantofelki i rękawiczki były takie, że mogłaby ich pozazdrościć Hela, która, jak wiadomo, już od dwóch lat była kelnerką w Wilnie i przyjeżdżając do Nowosiołek zadziwiała całą parafię elegancją.

Mońcia była już ubrana, a jednak zwlekała. Ojciec wie, co to znaczy, i jest niezadowolony. Mońcia wie o tym i jest jej nieswojo, aż rumieńce więcej niż zwykle zapłonęły na jej świeżych czerstwych policzkach.

Próżno Mońcia zwlekała. Józio się nie zjawił. Pierwsza to była niedziela od roku, że musieli jechać sami bez niego. Ojciec był zadowolony, aż się uśmiechał, Mońcia posmutniała.

Ojciec nie lubił Józia, nazywał go paniczykiem, białorączką, powtarzał, że mu trzeba zięcia do pługa, do siekiery, któryby i zorany granatami ugor zarówno potrafił i nowy zrąb spalonego przez żołdaków świrna postawić umiał. Miłym okiem spoglądał na Ignasia, sąsiadów syna, ale Mońci milszym się widział Józio, nauczyciel z sąsiedniej wsi.

Gdy wyjechali z brzeźniaku, na zakręcie wyminęli Ignasia, który pieszo z czapką na bakier, w rozpiętym mimo mrozu kożuchu zmierzał również do kościoła. Chłopak uśmiechnął się na ich widok nieco zjadliwie.

Cóż to dziś panna Mońcia bez fatyganta? — krzyknął, ale odpowiedzi nie otrzymał.

Ignaś nie lubił Józia, jako szczęśliwego rywala.

Na placu przed kościołem stał tłum. Zdziwiło to nieco starego Dziauksztę, ojca Mońci. Działo się tam coś nadzwyczajnego.

Wśród tłumu na wozie stało trzech obcych w skórzanych kurtkach i papachach. Jeden z nich coś mówił do tłumu, czwarty tuż przy nich trzymał cztery osiodłane konie.

Dziaukszta zatrzymał siwka i oboje z córką nadstawili uszu.

Mówca piorunował na panów, na księży, obiecywał podział ziemi między chłopów, zachęcał do rabowania dworów i plebanii. Wreszcie oświadczył, że w odległości kilkudziesięciu kilometrów stoją już, niosące chłopom szczęście, wojska bolszewickie. Chłopi stali milczący, zdezorientowani, spoglądając z podełba na przybyszów, to znów pytająco jeden na drugiego. Nikt nie ośmielał się zabrać głosu.

Nagle Mońci serce zamarło w piersiach. Na wóz wskoczył Józio w swym siwym płaszczu rosyjskiego gimnazisty. Nie rozumiała, co mówił, z ruchów tylko rąk i z wyzywającej postawy, zwróconej ku przybyszom domyśliła się, że Józio coś tam zaprzecza, spiera się z nimi, szuka zwady

— „Ich trzech, a on jeden, Boże mój, Boże, co to będzie?" — przemknęło jej przez myśl. — „Żeby, choć tam być przy nim. Matko Boża, miej go w swej opiece".

Jeden z przybyszów rzucił się ku Józiowi. Mignęła w powietrzu ciężka nahajka kozacka i przecięła powietrze, bo Józio odskoczył i dobytym z pod płaszcza bagnetem uderzył napastnika w pierś. Teraz wszyscy trzej

(Dokończenie na str. 3).

Wł. Arcimowicz.



Jarzębiny na śniegu

(Dokończenie ze str. 2)

przybysze dobyli rewolwerów i huknęła bezładna strzelanina. Dopiero ruszyli się chłopi. Zatrzeszczały wyrywane z wozów hołoble, buchnął zgiełk męskich głosów i pisk umykających bab. Chłopi z drągami w rękach parli ku napastnikom. Prysł haszysz demagogicznych frazesów, zapanował gniew.

Skórzane kurtki dopadły siodeł i pomknęły w dal.

Na wozie został tylko Józio. Mońcia już zdawna zeszła z bryczki i cisnęła się coraz bliżej do wozu, z którego przemawiał Józio.

— Jaki on jest śliczny! A jak pięknie mówi! Tylko dlaczego takie dziwne rzeczy? Namawia chłopów, żeby gdzieś iść. Czyżby i sam z nimi zamierzał się oddalić? I porzucić ją, którą przecież kocha? I ona jego kocha, więc dlaczego?

Tłum chłopski stał znowu milczący i pełen nieufności. Z ust Józefa padały jakieś nieznane im słowa:

— Legiony... P. O. W...; Piłsudski... Samoobrona...

— Co to wszystko znaczy? — myślała Mońcia, a z nią razem cały tłum gubił się w domysłach.

Jeden Ignaś wiedział, co to znaczy. Jeździł z Józiem do Wilna. Przyjaźnili się nawet, zanim się im rozeszło o Mońcię. Porzucił wtedy przyjaciela, a czasami w nocy to mu nawet coś tak naszeptywało, aby pójść do niemieckich żandarmów i zadenuncjować rywala, pozbyć się go w ten sposób.

Nie zrobił jednak tego.

Jakże się cieszył, że nie zrobił.

Józio mówił, że nadeszła chwila, aby młodzi ludzie szli tam, gdzie ich czeka ojczyzna, chwała, wódz i towarzysze broni. On, Ignaś, wie co to znaczy. On czytał „Trylogię" Sienkiewicza, którą mu dał Józio. On wie, że tam gdzieś jest taki nowy Jeremi Wiśniowiecki, jego ziomek z sąsiedztwa, z Zułowa, Józef Piłsudski.

— Józef Piłsudski wrócił do Warszawy. On tam czeka na was, obywatele — żołnierze. Kto idzie ze mną, niech wystąpi, — kończył Józio.

Tłum był nieporuszony.

Ignaś stał wpatrzony w Józia. Myśli mu się kłóciły jedna z drugą. Jakto? Więc on, szczęśliwy rywal, kochający i kochany, porzuca Mońcię i idzie tam ku chwale na zew wodza. A on, odpalony, który nie ma nic do stracenia, miałby pozostać?

Zerwał się i jednym susem stanął przy Józiu.

Józio spojrzał na niego radośnie i uścisnął serdecznie wyciągniętą prawicę.

Więcej nie wystąpił nikt. Tłum ruszył do kościoła.

Na placu pozostali Józio, Ignaś i Mońcia.

Dziewczyna oczami pełnemi łez i zdumienia patrzyła na chłopców.

— Niema czasu do stracenia. Musimy już odjeżdżać. Lada chwila nadciągnie patrol bolszewicki. Mońciu, pamiętaj o nas — mówił Józio, — który z nas wróci ten ci będzie sądzony. Biorę ci tę wstążkę, podzielimy się nią z Ignasiem po połowie. Jeśli obaj wrócimy, ty dokonasz sama wyboru.

Po chwili turkocąca po czarnej grudzie taratajka uniosła obydwóch chłopców w stronę Wilna. Mońcia zalewała się łzami w kościele, ale nikt się temu nie dziwował, cały kościół pełen był łkań i zawodzeń. Lud się żalił w przeczuciu nowych klęsk, nowego głodu i pożogi.

W dwa tygodnie potym wypadł pierwszy śnieg. Mońcia wyjrzała oknem. Oswojone z postrzępioną strzechą ptactwo obsiadło jarzębiny. Pod uderzeniami dziobów osypywały się czerwone krwawe jagody na nieskalaną jeszcze niczym biel śniegu.

Weszła jakaś obca panienka.

— Nauczycielką jestem nową. Z Wilna. Mam listy dla pani i oto — to, rzekła do Mońki, kładąc na obrus dwa listy i dwa zakrwawione strzępy wstążki.

W listach stało wypisane jednakowo: — Umieram w szpitalu. Wiem, że niema nadziei. Ranny pod Niemenczynem. Nie wrócę. Bóg z tobą. Bądź zdrowa.

Podpisy—Ignaś, pod drugim Józio.

Minęło parę lat. Stary Dziaukszta drzemał na piecu. Zięć jego, Antek Awłas, przyciosywał ostatnie krokwie do nowego świrna. Prószył pierwszy śnieg.

Mońcia Awłasowa wyjrzała oknem. Ptactwo obsiadło jarzębiny. Czerwone jagody, wymykające się dziobkom, spadały na ziemię.

— Jak krew. Jak kropelki krwi— pomyślała Mońcia, podeszła do szuflady, wyjęła z zawiniątka dwa strzępy wstążki, stare, poplamione, wyrudziałe, wyjęła z kołebki poduszeczkę, rozpruła, włożyła tam owe strzępki i zaszywając szepnęła.

— Żeby wyrósł taki, jak Józio, albo choć taki, jak Ignaś!...

Potem ułożyła na poduszeczce w kołysce syna i lulając to rozkrzyczone, bezkształtne jeszcze stworzenie nuciła:

Józieńkowi już nie trzeba róż...

Wł. Arcimowicz.



Święta u obcych

Zwyczaj zasiadania w wigilię Bożego Narodzenia do wspólnej uczty jest bardzo dawny. Jeszcze pierwsi chrześcijanie w tym dniu zasiadali razem do stołu biesiadnego bez różnicy stanowiska: biedni i bogaci, sługi i panowie, uczeni i prostaczkowie.

Dawnymi czasy, nasi pradziadowie zapraszali w tym dniu do siebie kogoś biedniejszego, obcego, a zwłaszcza radowali się, gdy jaki podróżny wstąpił w ich progi. „Gość w dom, Bóg w dom" mawiali nasi ojcowie. Obecnie ten zwyczaj tak piękny zaginął u nas i tylko gdzie niegdzie po wsiach zapraszają ludzie w tym dniu żebraków na wigilię.

Najbardziej wzruszającym a starym zwyczajem jest łamanie się opłatkiem przy wieczerzy i składanie sobie wzajemnych serdecznych życzeń.

W każdym chrześcijańskim narodzie spotykamy podobne obchody, obyczaje, śpiewy i obrzędy — inne co prawda, ale pokrewne naszym, bo wszystkie je natchnęła myśl chrześcijańska.

Szczególną troskliwością w zachowywaniu tradycji wigilijnej odznaczają się Anglicy, którzy mogą służyć wzorem, jak należy czcić i szanować pamiątki religijne i narodowe. U nich to święto, podobnie jak i u nas, jest ściśle narodowym i każdy Anglik, gdziekolwiek się znajduje, chociażby w podróży, chociażby w obcym kraju, zawsze się zwyczaju narodowego trzyma.

A piękny ów zwyczaj nakazuje, aby te święta przyniosły jakąś radość, i ulgę biedniejszemu. Więc angielki szyją ubrania dla biednych i przedtem, nim same zasiądą do wieczerzy, odnoszą lub odsyłają pożywienie jakiejś biednej rodzinie. W to święto nie ograniczają się oni przygodnym datkiem kilku groszy żebrakowi na rogu ulicy, ale, choćby potem zmuszeni byli odmówić sobie jakiegoś zbytkownego przedmiotu czy rozrywki, nakarmią, otulą, dadzą możność spędzenia świąt w cieple, chociażby jednemu biedakowi

W Niemczech, podobnie jak i u nas, urządzają choinki, ale nie tylko dla dzieci — tam i dorosły ma swoje drzewko i swój podarunek „na gwiazdkę".

Uczta składa się z potraw podobnych do naszych, tylko że koniecznie musi tam być karp z ikrą, wróżącą obfitość pieniędzy.

We Włoszech dzień wigilijny jest pełen gwaru i ruchu. Domy oświecają, ulice zdobią girlandami różnokolorowych lampek, palą fajerwerki, urządzają pochody. W każdej prawie kaplicy żłobki, a przy nich dzieci popisują się znajomością katechizmu i historii świętej na pamiątkę tego, jak maleńki Pan Jezus prowadził z żydowskimi mędrcami uczone rozmowy. Pierwszego dnia świąt ogrodnicy opasują drzewa powrósłami ze słomy, a potem jeden drugiego niesie na plecach z sadu na znak, żeby w roku następnym noszono tak owoce.

Hiszpanie też mają ucztę wigilijną, tylko że wieczerza u nich odbywa się dwa razy: wieczorem postna, a gdy wyjdą zkościoła po pasterce, wracają ze śpiewem do domu i tu spożywają drugą, mięsną, koniecznie z czerniną z gęsiej krwi i octu. W Madrycie, stolicy Hiszpanii oraz w innych dużych miastach, panuje zwyczaj odwiedzania więzień i rozdawania więźniom podarków, a najmniej winnego zwalnia się z więzienia.

Francuscy wieśniacy wierzą, że owa pierwsza gwiazda (jutrzenka), nie w każdym roku jest w Europie widzialna a to z tej przyczyny: Jeżeli w innej części świata w wigilię Bożego Narodzenia Pasterkę ksiądz wcześniej rozpocznie i wcześniej ją odprawi, to tam ta gwiazda będzie przez cały rok świecić. A dopiero w następnym roku, jeżeli ksiądz u nas pośpieszy z odprawieniem tego nabożeństwa, to gwiazdka już nam będzie przyświecać, a w tamtej części świata nie będzie widzialna.

Jak widzimy u wszystkich narodów Święto Bożego Narodzenia przybiera cechy serdecznej radości i powszechnego wesela, żaden jednak nie ma tak pięknych kolęd jak my, Polacy. Pod tym względem górujemy nad wszystkimi narodami.

W Święta Bożego Narodzenia powinniśmy zachowywać dawne zwyczaje i za przykładem ojców naszych w dniu tym przebaczać wszystkie urazy. Niech jak dawniej, w wieczór wigilijny cała rodzina zbiera się przy opłatku, niech giną zastarzałe spory i waśnie.



Niemcy zabiegają o międzynarodową pożyczkę

dla rozwiązania sprawy żydowskiej

Angielska gazeta „Times" w depeszy według berlińskiego korespondenta rozważa możliwość współpracy ze strony rządu Rzeszy w dziele ułatwienia emigracji Żydów z Niemiec.

Pomoc ta, zdaniem korespondenta, przybrać może dwie formy: albo rząd Rzeszy utworzy centralny urząd do spraw organizowania emigracji żydowskiej, albo też poczyni koncesje Żydom w sprawie wysokości majątków, które będą oni mogli wziąć ze sobą oraz zarządzi odłożenie części rozmaitych opłat nałożonych na majątki żydowskie, celem sfinansowania emigracji biedniejszych Żydów.

Od obcych rządów oczekiwać się będzie znalezienia obszaru, na którym możnaby osiedlić około 600 tys. Żydów. Oczekiwane jest również, pisze korespondent, że obce rządy lub zagraniczne ośrodki finansów żydowskich przyczynią się tą, czy inną drogą rozwiązania problemu transferu kapitałów żydowskich z Niemiec.

Oficjalne koła w Berlinie mówią o międzynarodowej pożyczce która by umożliwiła dawanie emigrującym Żydom, wzamian za pozwolenie im na wywóz przez władze niemieckie sum w markach, ekwiwalentu w obcych walutach. Pożyczka ta mogłaby być ewentualnie spłacona przez dodatkowy eksport Niemiec, któremu kraj za interesowany w osadzaniu emigracji żydowskiej uczyniłby ułatwienia.

W razie takiego załatwienia oficjalne koła niemieckie twierdzą, że wszyscy Żydzi z Niemiec mogliby wyemigrować w przeciągu dwóch lat.

Konflikt sowiecko-japoński

na tle praw do rybołówstwa

W dniu 21 grudnia 1938 roku upłynął termin udzielony stronie sowieckiej przez ambasadę japońską w Moskwie w sprawie konwencji o rybołóstwie. Ambasador Togo otrzymał polecenie zakomunikowania rządowi sowieckiemu, iż odpowiedzialność za wszelkie ewentualne komplikacje w razie odrzucenia przez Moskwę propozycji japońskich spadnie na ZSRR.

Prasa japońska donosi, że Japonia zamierza zapewnić swym rybakom swobodę połowów na wodach sowieckich, przydzielając pewną ilość okrętów wojennych celem ich ochrony.

Incydent graniczny słowacko-węgierski

Na węgiersko-słowackim odcinku granicznym pomiędzy miejscowośc. Slamec i Kuźnica doszło do krwawego starcia między Węgrami a Słowakami. Po obu stronach są zabici i ranni.

Według wiadomości z czeskich kół urzędowych, incydent na pograniczu węgiersko-słowackim został zlikwidowany

Kredyt amerykański dla Chin

W prasie krążą pogłoski, że rząd chiński uzyskał 25 milionów dolarów kredytu za pośrednictwem Federalnego Banku dla Eksportu i Importu na zakup towarów amerykańskich, a głównie na zakup samochodów ciężarowych i benzyny.

Przed rokiem rząd Stanów Zjednoczonych udzielił Chinom kredytu w wysokości 50 milionów dolarów na zakup materiału kolejowego.

Szkoły będą prawie zwolnione z opłat radiofonicznych

W najbliższym dzienniku taryf Poczt Telegrafów i Radia ukaże się zarządzenie ministra poczt i telegrafów, wprowadzające z dniem 1 stycznia 1939 r. bardzo poważną zniżkę opłat radiofonicznych dla szkół.

Począwszy od stycznia 1939 r. radioabonament dla szkół i zakładów naukowych lub wychowawczych, państwowych publicznych oraz prywatnych, istniejących na podstawie zezwoleń właściwych władz szkolnych **będzie wynosił 1 zł rocznie**, bez względu na ilość i jakość posiadanych urządzeń radioodbiorczych.

Nowy most przez Wisłę w Płocku

W niedzielę, 18.XII odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowozbudowanego mostu drogowo-kolejowego na Wiśle w Płocku. Jednocześnie oddany został do użytku publicznego świeżo wybudowany odcinek linii kolejowej, który połączy ze sobą poprzez nowy most końcowe stacje, znajdujące się po obu brzegach Wisły, a mianowicie stację kolejową w Płocku i stację kolejową Płock-Radziwie.

Most ten posiada około 700 metrów długości, wyróżnia się zaś spośród wszystkich dotąd wybudowanych oryginalnością konstrukcji, którą trzeba było dostosować do lokalnych warunków terenowych.

Dla pokonania znacznej różnicy poziomów obu brzegów Wisły zastosowano odpowiednie pochylenie jezdni. Aby zaś filary znajdowały się na jednym poziomie, a konstrukcja mostu wypadła jednocześnie ekonomicznie, rozstawiono filary w coraz to zwiększających się odstępach w miarę wznoszenia się jezdni.

Na budowę mostu zużyto 5.500 ton stali i dziesiątki tysięcy metrów sześciennych betonu. Robót ziemnych dla wybudowania dojazdów wykonano około 700 tys. mtr. Ogólny koszt budowy mostu wraz z dojazdami drogowymi i łącznicą kolejową sięga kwoty 15 milionów złotych.

—:—

Jubileusz Ojca św.

20 grudnia br. Papież Pius XI rozpoczął 60 rok swego kapłaństwa. Celem uczczenia tej rocznicy Ojciec święty odprawił mszę dziękczynną w swej kaplicy. Do Watykanu nadeszły tysiące telegramów z życzeniami z wszystkich stron świata. Stan zdrowia Papieża, wbrew rozszerzanym ostatnio wiadomościom, jest, jak zapewnia ją koła watykańskie, najzupełniej zadowalający.

Z Hiszpanii

W Hiszpanii ogłoszono 20. XII. dekret gen. Franco przywracający b. królowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII prawa cywilne oraz posiadane w Hiszpanii majątki.

Obyczaje świąteczne na Węgrzech



W takie to piękne kostiumy ubierają się dziewczęta wiejskie na Węgrzech w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Kukurydza za wierność rządowi

Z Rusi Podkarpackiej donoszą, że na Werchowinie zmusza się ludność góralską do podpisywania deklaracji na wierność rządowi, wzamian za co górale otrzymują pewną ilość kukurydzy.

Co zdarzyło się w ciągu tygodnia

(15.XII—20.XII)

— Francja i Anglia zbroją się. Francuska izba deputowanych (sejm francuski) uchwaliła budżet marynarki wojskowej w wysokości 2 miliardy 674 mil. franków. W Anglii produkcja samolotów w marcu r. przyszłego dorówna produkcji niemieckiej. Te zbrojenia mają na celu przygotowanie się na wypadek wojny z Niemcami, które żądają zwrotu kolonii zamorskich i z Włochami, które również zgłaszają szereg pretensji. Współpraca Francji z Anglią z jednej strony, i Niemców z Włochami z drugiej coraz to się zacieśnia. Ostatnio minister spr. zagr Francji Bonnet oświadczył, że w wypadku ataku na Anglię ze strony Niemiec lub Włoch, wszystkie siły zbrojne Francji zostaną użyte do obrony Anglii. Dalej min Bonnet stwierdził, że Francja nigdy nie zgodzi się na ustąpienie ani jednego centymetra ziemi Włochom. Jest to odpowiedź na włoskie żądania w sprawie Tunisu (gdzie jak wiadomo mieszka ok. 200 tys. Włochów).

— Podróż dr Schachta do Londynu nie dała żadnego rezultatu. Prezydent Banku Niemieckiego dr Schacht zamierzał prawdopodobnie nawiązać stosunki z finansistami i handlem angielskim. Niemcy mają niebawem zgłosić oficjalnie swoje pretensje do kolonii zamorskich odebranych im po wojnie. Z tego wszystkiego widać, że mocarstwa europejskie wciąż nie mogą dojść do porozumienia. Wynika z tego, że groźba wojny bynajmniej nie jest jeszcze zażegnana.

— Aresztowania w Litwie. W Litwie aresztowano 11 wybitnych osobistości, m. in. przywódców partii chrześcijańsko-demokratycznej i waldemarasowców (zwolenników Waldemarasa, b. dyktatora Litwy). Aresztowania stoją w związku z wystąpieniami przeciwko rządowi. Jeżeli chodzi o waldemarasowców, to są oni zdecydowanymi zwolennikami Niemców, a przeciwnikami Polski. Nic więc dziwnego, że ostatnie polepszenie się stosunków z Polską nie idzie im w smak.

— Wyniki wyborów w Kłajpedzie: Litwini otrzymali 14,7 proc. głosów w r. 1935 — 19,0 proc.), Niemcy — 85,3 proc. Dotychczas Litwini mieli 5 posłów w sejmiku, obecnie stracili 1 i mają 4. Niemcy zdobyli 25 mandatów.

— Plewicka skazana na 20 lat ciężkich robót. Była ona oskarżona o współudział w uprowadzeniu przez bolszewików rosyjskiego carskiego generała Millera, co miało miejsce w Paryżu w ub. roku.

— W Rumunii zlikwidowano wszystkie partie, a utworzono tylko jedną popierającą rząd. Ostatnio aresztowano tam wiele osób oskarżonych o udział w zamachu na sędziego wojskowego. M. in. skazano jednego ucznia i jednego studenta na dożywotnie ciężkie więzienie. Rząd rumuński przystąpił energicznie do rozwiązania kwestii żydowskiej. Określono ilość Żydów, jaka co roku musi opuścić Rumunię, niektórym Żydom odebrano licencje na sprzedaż alkoholu.

— Gen. Franco przygotowuje nową ofenzywę. O żadnym zawieszeniu broni nie ma mowy. Zapowiedział zbombardowanie wszystkich miast leżących na linii obronnej „czerwonych".

— W Chinach wg komunikatu japońskiego, wojska japońskie tępią partyzantów chińskich. Tylko, że ci „partyzanci" są dobrze zorganizowani i niektóre ich oddziały liczą do 20 tys. żołnierzy.

Co słychać w naszym kraju?

Przegląd tygodniowy

— **Wyniki wyborów do rad miejskich** W Poznańskim, na Pomorzu i w niektórych innych miejscowościach Polski odbyły się w ub. niedzielę wybory do rad miejskich. Jak wiadomo wybory do Sejmu stronnictwa polityczne zbojkotowały, natomiast oświadczyły, że przystąpią do wyborów samorządowych. Wyniki są takie, że w tych wszystkich miastach, w których odbyło się głosowanie Stronnictwo Narodowe i Obóz Narodowo Radykalny zdobyły 331 mandatów, O. Z. N. i partie „apolityczne" — 324, P. P. S. 129. *W Warszawie* O. Z. N. 39 mandatów, Stronnictwo Narodowe — 11, P. P. S. — 27, Narodowcy radykalni — 4, Żydzi — 19. *W Poznaniu* — O. Z. N. — 19, Stronnictwo Narodowe — 52 mandaty, P. P. S. — 1. *W Krakowie* — Żydzi i P. P. S. mają większość mandatów (Żydzi — 14, P. P. S. — 23). O. Z. N. — 23. Str. Nar. — 12. Z tego widać, że najwięcej głosów zyskało Stronnictwo Narodowe.

— **Wybory do rad gromadzkich** w pow. mołodeczańskim i oszmiańskim zostały już zakończone. Właściwie wybory nie doszły do skutku, ponieważ na ogólną ilość 216 gromad przeprowadzono głosowanie tylko w 12 gromadach. W pozostałych zostali wybrani przedstawieni kandydaci, ponieważ nigdzie nie zgłoszono kandydatów przeciwnych.

— **Porozumienie prawnicze polsko-niemieckie**. W ub. tygodniu przybył do Polski minister sprawiedliwości Niemiec — Frank. Wziął on udział w obradach prawników polskich i niemieckich jakie toczyły się w Warszawie.

• — **Zabójca min. Pierackiego** Bandera odsiadujący karę dożywotniego więzienia miał być wykradziony przez spiskowców. Spisek jednak nie udał się, a spiskowcy zostali aresztowani i stawieni przed sąd, który skazał głównego oskarżonego — Kuspisa na 8 lat więzienia.

— **Poświęcenie gmachu Ubezpieczalni Społecznej** odbyło się w niedzielę ub. w Wilnie. Jest to duży 4 piętrowy budynek, w którym będą mieścić się biura i zakłady Ub. Społ. (dawniej zwanej Kasą Chorych). O jego rozmiarach świadczyć może to, że do budowy zużyto 1,5 mil. kg cementu i 1,2 miliona cegieł. Całkowity koszt budowy wyniósł 1,5 miliona złotych. Ile można byłoby za te pieniądze zbudować szpitali gminnych i powiatowych, szpitali niezbędnych wprost na prowincji!



Kolej Nowogródek — Nowojelnia

na Komisji Komunikacyjnej Sejmu

16 bm. Komisja Komunikacyjna Sejmu rozpatrywała sprawę ustawy o budowie nowych linij kolejowych Tarnowskie Góry—Zawiercie i Skierniewice—Łuków. W związku z powyższym została poruszona przez posła Barańskiego sprawa niewykonania uchwalonej już w roku 1935 ustawy o budowie linii Mława—Ostrołęka i **Nowogródek—Nowojelnia**, która wówczas motywowana była przez rząd równie i jako bardzo pilna i ważna z punktu widzenia gospodarczego. Z udzielonych w tej sprawie wyjaśnień przez wiceministra Piaseckiego wynika, że rząd uznaje konieczność wykonania tej ustawy jako bezsporną i że budowa tych linij przewidywana jest w najbliższym kilkuletnim okresie.

W rezultacie tej dyskusji Komisja Komunikacyjna przyjęła rezolucję, zgłoszoną przez posła Barańskiego w sprawie konieczności przyśpieszenia **budowy obu tych linij** i wykonania uchwalonych w tej katerii ustaw.

Przyrost naturalny w Polsce wzrósł o 30%

Według ostatnich danych statystycznych w drugim kwartale br. przyróst naturalny wyniósł 105.309 osób, podczas gdy w tym samym okresie ub. r. 88.794 osoby, czyli że wzrost w przeciągu 3 miesięcy br. był o przeszło 30% większy.

Przy ilości 1.000 mieszkańców przyrost naturalny w Polsce wyniósł w okresie sprawozdawczym 12,3, stawiając pod tym względem Polskę na drugim miejscu wśród państw europejskich. Najwyższy przyrost naturalny w II kwartale br. wykazała Litwa — 13,8 na 1.000 mieszkańców, dalej Polska — 12,3, Holandia — 12,2, Włochy — 9,7, Bułgaria — 8,2, Niemcy łącznie z Austrią — 7,1, Norwegia 6,9 itd. Zmniejszenie przyrostu naturalnego wykazała Francja — 0,7 na 1,000 mieszkańców.

O czym radzić w kołach rolniczych?

Zima jest okresem układania projektów i planów, które będą realizowane wiosną, w lecie i w jesieni. Bez takich planów opracowanych zgodnie z możliwościami ich wykonania wszelka poważniejsza praca jest niemożliwa. Niemożliwa jest zwłaszcza na wsi polskiej, gdzie do roboty jest bardzo wiele, a możliwości jej wykonania jest mało, wskutek czego nie możemy sobie pozwolić na marnowanie nawet najskromniejszego wysiłku.

Oczywiście najważniejsze zadania przypadną kółkom uświadomionym i ze względu na przyświecające im cele muszą one dźwigać na swoich barkach główny ciężar pracy nad podniesieniem wsi. To też planowanie prac kółka rolniczego powinno być jak najbardziej oględne.

„O czym radzić w kółkach rolniczych"— to pytanie nasuwa się zapewne na myśl niejednemu członkowi tych pożytecznych organizacyj w okresie zimowym. Na to pytanie odpowie radiosłuchaczom inż. Władysław Swierzyński, który w środę dnia 28 grudnia o godz. 8.15 wygłosi pogadankę radiową p. t. „O czym będziemy radzić w kółkach rolniczych".

Przemysł białostocki zdobywa Amerykę Południową

Białostocki przemysł włókienniczy prowadzi, jak wiadomo, ożywioną akcję eksportową. Ostatnio spotkał się z dużymi trudnościami na Dalekim Wschodzie. Natomiast otwierają się przed nim nowe perspektywy w Ameryce Południowej.

Ś. p. Jan Czerniewski

Dnia 17 grudnia b. r. przedwcześnie zmarł Jan Czerniewski inż. rolnik, znany w Wilnie działacz rolniczy.

Jan Czerniewski syn ziemi wileńskiej, ochotnik wojsk polskich z czasów walk z bolszewikami, po skończeniu studiów pracował w Okr. Tow. Org. Kół Roln. i w b. Wydziale Roln. i Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego.

Po powstaniu Wil. Izby Rolniczej przeszedł tam najprzód na stanowisko zastępcy dyrektora, a następnie przez dłuższy czas pełnił prawdziwie ciężkie i odpowiedzialne funkcje dyrektora Wil. Izby Rolniczej.

Ustąpił z tego stanowiska mniej więcej przed rokiem i od tego czasu poświęcił się pracy na terenie Centrali Bazarów Przemysłu Ludowego.

Jan Czerniewski całą duszą przywiązany był do swego zawodu. Nabył mały folwark Bieciuny, koło Ignalina i wszystkie wolne chwile i siły poświęcił zagospodarowaniu tego obiektu, przywiązując bardzo dużą wagę do osobistej pracy na roli. Nie był papierowym działaczem rolniczym. Wszystkie jego poczynania cechował zawsze zarówno realizm, jak i przywiązanie do rodzinnej ziemi.

Odchodząc na tamten świat osierocił żonę i dzieci. Miejscowe społeczeństwo zaś pozbawione zostało wartościowego człowieka i dzielnego rolnika.



Do naszych Czytelników

Prosimy uprzejmie o uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty w przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni wstrzymać wysyłkę naszego pisma

ADMINISTRACJA.

Przed wyborami samorządowymi

(Dalszy ciąg).

5. **Głosowanie i ustalanie wyników wyborów.** Sposób głosowania i ustalenie jego wyników wprowadzony przez obecną ordynację wyborczą do samorządu jest całkiem nowy. Między tymi dwoma ogniwami aktu wyborczego istnieje najbardziej ścisły związek. Przez głosowanie wyborca daje wyraz swojej woli, aby jednak oddanie przez wyborcę głosu było świadomą czynnością wyborczą, musi on wiedzieć, jak później przy ustaleniu wyników wyborów głos jego został użyty.

W nowej ustawie wyborczej przepisy dotyczące głosowania są bardzo proste, natomiast dość zawiłe są przepisy, dotyczące ustalania wyników głosowania; jest to niewątpliwie najtrudniejsze do zrozumienia z całej ustawy. Nie byłoby celowe wdawać się w szczegółowy opis sposobu ustalania wyniku wyborów, natomiast poniżej zostaną czytelnikowi podane główne zasady, aby mógł głos swój rzucić do urny wyborczej z całą świadomością tego, co czyni.

Głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania. Na karcie wyborca wypisuje nazwiska kandydatów, na których chce oddać swój głos. Głosować można tylko na tych kandydatów, którzy zostali ważnie zgłoszeni. Nazwiska ważnie zgłoszonych kandydatów będą wywieszone w lokalu wyborczym. Wyborca może wybrać nazwiska tych kandydatów, do których ma największe zaufanie, niezależnie od tego, czy figurują oni na jednej ze zgłoszonych list, czy też na kilku. Wyborca rozporządza tyloma głosami, ilu radnych wybiera dane kolegium. Jeśli więc gmina nie jest podzielona na okręgi wyborcze, a rada gminna składa się np. z 12 członków, wyborca może wypisać na karcie wyborczej 12 nazwisk, jeśli rada składa się z 20 członków — 20 nazwisk. Jeśli gmina jest podzielona na okręgi wyborcze, głosuje na tylu kandydatów, ilu przypada do wyboru radnych w danym kolegium okręgowym. O ilości rozporządzalnych głosów wyborca uprzednio już się dowie z przysłanego mu przez wójta zawiadomienia o zebraniu wyborczym. Wyborca nie jest obowiązany wykorzystać wszystkie głosy, którymi wolno mu rozporządzać, wolno mu głosować na mniejszą ilość kandydatów, nie powodując tym nieważności karty do głosowania. Przy nazwisku kandydata wyborca wypisuje jego imię tylko wtedy, jeśli jest kilku kandydatów tego samego nazwiska.

Po zakończeniu głosowania komisja wyborcza przystępuje do ustalenia wyniku wyborów. Przy ustalaniu wyników głosowania komisja dokonać musi **dwóch czynności.**

Pierwsza jest to podział mandatów między zgłoszone listy kandydatów, druga to przydział mandatów wśród kandydatów każdej listy, która uzyskała mandaty.

Kluczem podziału mandatów między listy jest ilość głosów oddanych na kandydatów każdej listy. A więc naprzykład: wybory odbywają się w kolegium okręgowym; na okręg wypada 4 mandaty; w zebraniu wyborczym wzięło udział 32 wyborców; zgłoszono 4 listy kandydatów A. B. C. D.; wyborcy oddali 96 głosów na kandydatów, stojących na wszystkich czterech listach.

Wszyscy kandydaci umieszczeni na liście A otrzymali 45 głosów, na liście B otrzymali 24 głosy, na liście C otrzymali 20 głosów, na liście D otrzymali 7 głosów.

Rozdział czterech mandatów nastąpi w stosunku do liczb 45:24:20:7.

W ostatecznym wyniku lista A uzyska 2 mandaty, lista B — 1 mandat, lista C — 1 mandat, lista D — nie uzyska mandatu.

K. Mirski („Życie Rolnicze").

(D. c. n.).

SPRAWY ROLNICZE

Ochrona drzew owocowych przed zającami

W zimie należy zabezpieczyć drzewa nie tylko przed mrozem, ale i przed pospolitym w naszym kraju zającem, który bardzo chętnie objada korę wszelkich drzew owocowych, zwłaszcza młodych. Podczas silnych mrozów i głębokich śniegów zając wychodzi z lasów, a nie mogąc się dostać do ozimin, przykrytych grubym kożuchem zmarzniętego śniegu, zbliża się do siedzib ludzkich, gdzie ogryza korę drzew owocowych. Ponieważ oczywiście nie napastuje drzew starych, których kora nie zawiera części odżywczych, ogryza drzewa młode, zarówno pień, jak i gałęzie, tak wysoko, jak tylko może dosięgnąć. Bez kory drzewo żyć nie może, łatwo więc zrozumieć, jak dużą szkodę mogą w sadach owocowych zające wyrządzić. Trzeba więc sady ochraniać przed niepożądanym gościem.

Sposobów wypłoszenia zajęcy z sadu jest bardzo dużo, wymienimy niektóre z nich, najłatwiejsze do zastosowania w naszych warunkach. Najlepszym będzie oczywiście szczelny i dość wysoki parkan, który będzie bardzo przydatny i w lecie przed dwunożnymi amatorami cudzej własności. Trzeba wszakże pamiętać, że podczas zadymek zimowych tworzą się często zaspy na parę metrów wysokie. Jeżeli zaspa utworzy się przy parkanie, co często się zdarza, to trzeba niezwłocznie odkopać, gdyż zając po śniegu łatwo dostanie się do sadu. Skuteczne jest obwijanie pni rozmaitymi **kłującymi roślinami, jak tarnina, oset, jałowiec, świerczyna itp.** Jest to dość kłopotliwe, a w dużych sadach nie łatwe do przeprowadzenia, gdyż wymaga dużo materiału. Obwijać trzeba wysoko, gdyż przy głębokich śniegach taka osłona niska byłaby zupełnie nieskuteczna. Na wiosnę osłony trzeba oczywiście usunąć i spalić, gdyż zagnieżdża się w nich robactwo.

Również skuteczne jest smarowanie pni rozmaitymi **cuchnącymi i nie smacznymi płynami** które uniemożliwiają zającowi zjadanie kory. W tym celu przygotowuje się papkę z gliny, krowieńca i wapna w równych częściach, z dodatkiem cuchnącej asafetydy (kupuje się w aptece lub składzie aptecznym) lub żółci wołowej albo łyżki karbolu nieoczyszczonego na kubeł papki. Papkę tę trzeba rozcieńczyć wodą, a jeszcze lepiej gnojówką, aby ją można było rozsmarować na pniu i niższych gałęziach, do których zając może się dostać. Smaruje się za pomocą szmaty, owiniętej dookoła patyka. Jeżeli deszcz zmyje papkę, to trzeba posmarować jeszcze raz. Bardzo dobrą papkę można przygotować, biorąc na wiadro wody kwartę (litr) gaszonego wapna, trochę nawozu bydlęcego oraz krwi zwierzęcej. Podobne smarowidło trzyma się dobrze i deszcz go nie spłukuje. W niektórych okolicach pnie drzew okręcają słomą, sitowiem, starymi workami itp. W sadach włościańskich gdzie drzew jest stosunkowo niewiele, zawsze można znaleźć pod ręką odpowiedni materiał do zabezpieczenia drzew.

Jeżeli pomimo tych ostrożności lub jeżeli rolnik zaniedbał wszelkich zabiegów, zdarza się, że zające ogryzą korę, to nie należy drzewa wyrzucać, lecz trzeba je ratować. Przede wszystkim miejsca ogryzione starannie wysmarować maścią ogrodniczą. Zając nie ogryza kory doszczętnie, lecz pozostawia części nietknięte. Pod maścią te części nieuszkodzone mogą się wygoić i odbudują korę. Jeżeli kora jest bardzo uszkodzona (zwłaszcza dookoła pnia), to pomimo smarowania maścią ogrodniczą bardzo skuteczny jest następujący sposób ratunku. Trzeba naciąć pewną ilość zeszłorocznych pędów tego samego gatunku drzewa (jeżeli więc będą to jabłonie, to i pędy należy brać z jabłoni). Pędy te ścinamy z obu końców ukośnie, a na uszkodzonym drzewie robimy podłużne nacięcie pod i nad uszkodzonym miejscem. Odchylamy korę i w otwór wsuwamy zaostrzony pęd, tak aby możliwie miazga pędu dotknęła dokładnie pod korą miazgi uszkodzonego drzewa. Oczywiście grubszy koniec pędu trzeba umocować pod, a cieńszy nad uszkodzeniem. Gdy na wiosnę soki ruszą, to pójdą po tych pędach jak po moście, a po paru latach pęd złączy się z drzewem. Gdy drzewo jest grube, to trzeba zbudować 3 lub 4 takie „mosty".





Kredyty na budowę suszarń lnu

Rozpoczęte w roku bieżącym kredytowanie przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych budowy racjonalnych suszarni lnu ma być kontynuowane przez lat kilka bez przerwy.

Według praktyki tegorocznej załatwienie formalności trwa około 4 miesięcy, zatem należy już obecnie składać podania o kredyt na budowę suszarń. Wówczas pierwsza rata kredytu może wpłynąć na początku sezonu budowlanego.

Warunki tego kredytu są następujące:

1) Kredytobiorcą może być tylko ubezpieczony w PZUW właściciel nieruchomości, samorząd powiatowy i gminny. Zamiast kółka rolniczego lub gromady może wnieść podanie jeden członek tych organizacyj, względnie ogół lub część ogółu wsi przy odpowiedzialności solidarnej Poręczycieli dwóch.

2) Oprocentowanie wynosi 3 proc. rocznie.

3) Okres spłaty do lat 10.

4) Wysokość kredytu około 50 proc. kosztorysu.

5) Forma zabezpieczenia — zobowiązanie dłużne.

6) Kredyt udzielany będzie w trzech ratach: 1 po stwierdzeniu rozpoczęcia budowy, ostatnia po stwierdzeniu nakrycia suszarni dachem ogniotrwałym (gonty nie są uznane za pokrycie ogniotrwałe).

Rolnicy składają podania na odpowiednim druku do Powiatowego Inspektoratu PZUW za pośrednictwem Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Opinię z gminy zbiera inspektor powiatowy PZUW, zobowiązanie dłużne do podpisania przesyła Centrala PZUW w Warszawie po przyznaniu kredytu. Odpis opinii wydanej przez OTO i KR dla powiatowego inspektora PZUW winien być jednocześnie wysłany do Izby Rolniczej.



Sprawy agrarne w Sowietach
MASZYNOWO-TRAKTOROWE STACJE ROLNE

(Ciąg dalszy).

Jak widać dążenie „energii kolektywistycznej" wyłącznie w kierunku zmechanizowania uprawy roli stworzyło poważne niebezpieczeństwo dla postępu kolektywizacji w ogóle, gdyż zatrzymało ono uspołecznienie innych gałęzi gospodarki wiejskiej.

To, co się działo w opisanych wyżej rejonach nas nie dziwi. Fantazjowanie biurokracji sowieckiej, przy którym „zbyteczne" są inicjatywa i samodzielność ludności wiejskiej, nie ma tam granic.

Włościaństwo w Sowietach jest bierną masą, wśród której nie zakorzeniły się nawet prymitywniejsze formy kooperatywy i dlatego nic dziwnego, że wszelkie poczynania władz kończą się niepowodzeniem.

Jak rozrzutna jest gospodarka w kolektywie, świadczy następujący opis, zamieszczony w przytoczonym już piśmie „Bolszewik".

„W r. 1929 kierownictwo maszynowo-traktorowej stacji im. Szewczenki założyło na obszarze 100 ha winnice. W celu otrzymania lepszych i bardziej dochodowych odmian, sprowadzono z Francji 300.000 sadzonek? Na kierownika nowopowstającej gałęzi gospodarczej został zaproszony prof. Kipen.

„W tej sprawie" — zachwyca się „Bolszewik" — nadzwyczaj ciekawe są 2 momenty: — 1) dla wielu bezrobotnych znaleziono sposób zatrudnienia i 2) następuje uspołecznienie najmniej ogarniętej przez nas gałęzi gospodarczej. Zawdzięczając wpływowi organizacyjnemu stacji — kolonia Nejfeldowska (żydowska) stoi na drodze do przekształcenia nie w związek do uprawy roli (SOZ), w kolektyw, a może nawet i w komunę" („Bolszewik", str. 79).

W tej samej sprawie można znaleźć i trzeci, nie mniej ciekawy moment, który jednak niewątpliwie przekreśla wszystkie inne, podane przez „Bolszewika". Polega on na tym, że właśnie dla **żydowskiej kolonii** sprowadza się **aż z Francji kosztowne odmiany winogron, zaprasza się specjalnego kierownika, i to nie byle jakiego, a profesora,** daje się rozmaite zapomogi i wszystko to w nadziei, **że wybitnie handlowe żydowskie przedsiębiorstwo** przekształci się kiedyś w... komunę.

W tym samym czasie i rejonie okoliczne włościaństwo nie tylko nie korzysta z podobnej opieki ze strony władz, **lecz odwrotnie — obdzierane jest z ostatniego, aby Żydzi z Nejfeldowskich kolonij wzbogacali się, prowadząc kulturalne i wybitnie handlowe gospodarstwo.**

Przy podobnym stanie rzeczy prawie wszystko co w Sowietach hucznie reklamuje się jak „socjalistyczne budownictwo" — w większości wypadków także hucznie wali się w gruzy, pozostawiając po sobie jedynie chaos w życiu gospodarczym.

Zdarzały się i takie wypadki, jak naprzykład, na Ukrainie, gdzie po lustracji kolektywów, przeprowadzonej przez władze centralne — okazało się, że setki i tysiące tych zjednoczeń nie istniały wcale i figurowały tylko na papierze.

Czego prócz karmu potrzebują zwierzęta?

W pojęciu wielu rolników, prócz karmu zwierzę potrzebuje jedynie możliwie wygodnego, a na zimę ciepłego pomieszczenia. W rzeczywistości zaś zwierzę potrzebuje jeszcze innych bardzo ważnych rzeczy, mianowicie: **czystego powietrza, światła słonecznego, ruchu i czystości.** Pozornie może się wydawać, że rolnik o te rzeczy nie ma potrzeby się troszczyć, bo zwierzęta mają ich aż nadto dosyć, ale naprawdę często bywa inaczej.

Najpierw uprzytomnijmy sobie, jakim to powietrzem oddychają zwierzęta w porze zimowej.

Zwierzę, jak każde stworzenie, oddycha bez ustanku, wydzielając wraz z oddychanym powietrzem dużo pary wodnej i kwasu węglowego. Jednocześnie dużo pary wodnej oraz różnych gazów wydziela się z nawozu. Wskutek tego powietrze w pomieszczeniu przesyca się wyziewami i parą wodną, a takie powietrze dla zwierzęcia, tak samo jak i dla człowieka, jest niezdrowe.

Jeżeli budynek jest przewiewny, albo gdy drzwi lub okna są otwarte, to ciepłe powietrze, przesycone wyziewami uchodzi na zewnątrz, a na jego miejsce dostaje się powietrze z zewnątrz, czyli ciągle się odświeża i wówczas wszystko jest w porządku. Ale jeśli budynek jest od chłodu dobrze zabezpieczony i szczelnie zamknięty, to odświeżanie się powietrza dokonuje się nazbyt wolno i wskutek tego powietrze w pomieszczeniu staje się okropnie duszne. I takim to powietrzem dzień i noc od jesieni aż do wiosny zwierzęta muszą oddychać, co też zgubnie odbija się na ich zdrowiu i wydajności. Zwykle też bydło rogate trzymane w dusznych pomieszczeniach łatwo zapada na różne choroby, a w szczególności na gruźlicę, zabierającą liczne ofiary spośród naszego pogłowia bydlęcego.

Zwierzęciu dla zdrowia potrzebne jest również **światło dzienne**, a tymczasem wskutek braku okien w wielu oborach lub przy maleńkich tylko okienkach, kurzem i pajęczyną najczęściej zasłoniętych, nasze zwierzęta długie miesiące przebywają w ciemnicach. Zwykle też zwierzęta trzymane w takich pomieszczeniach są smutne, osowiałe, jakby im czegoś brakowało. I rzeczywiście brak im światła dziennego, którego rolnik nie chce czy nie może im zapewnić.

Zwierzęta potrzebują również ruchu, bo **wszystko co żywe musi się ruszać**, a tymczasem jakby na przekór przyrodzonemu prawu, w ciągu siedmiu miesięcy zimowych trzymamy zwierzęta na uwięzi bez ruchu wyjść na zdrowie.

Oczywiście bezruch nie może im

Wreszcie na zdrowiu i wydajności zwierząt źle się odbijają **brudne pomieszczenia** oraz niechlujne utrzymanie samych zwierząt, nierzadko nawozem oblepionych.

Z powyższych uwag wynikają następujące wskazania:

1. Żeby zabezpieczyć zwierzętom czyste powietrze, w braku odpowiednich wietrzników, gdy tylko nie ma silnego mrozu, w dzień drzwi w oborze należy trzymać otwarte, a na noc uchylać okna.
2. W pomieszczeniach inwentarskich porobić duże okna i co tydzień je przecierać.
3. Bydło dorosłe, a tym bardziej jałowiznę oraz źrebaki i owce, w dni pogodne i niezbyt mroźne wypuszczać codziennie na podwórze chociaż na godzinę.
4. W pomieszczeniach inwentarskich omiatać często kurz i pajęczynę i dwa razy do roku całe wnętrza bielić wapnem.

(„Plon").

Fakt rozpadnięcia się większości kolektywów został nawet odnotowany w dekrecie Rady Komisarzy Ludowych Białorusi w r. 1931.

Znajdujemy tam, między innymi, następujący ciekawy „fragment": — „Podkreślając, że podstawową formą gospodarki kolektywnej w Białorusi Sowieckiej na tym etapie jest gospodarcze zrzeszenie (artel) — Komitet Centralny B. S. R. R. zwraca uwagę wszystkich sowieckich gospodarczych i kolektywistyczno-kooperatywnych organizcyj na niedocenianie roli wytwórczych kooperatyw (mleczarń, spółdz. maszynowych i melioracyjnych towarzystw itp.) i towarzystw dla wspólnej uprawy roli jako form przejściowych do wyższych — **w wyniku czego większość tych oragnizacyj rozpada się".** („Sowiecka Białoruś". Nr. 2, 1931 r.).

Gdy nawet władza centralna przyznaje się otwarcie, iż większość zorganizowanych naprędce kolektywów rozpadła się, to oczywiście, że powątpiewać w to nie możemy...

Z tej właśnie przyczyny do wszelkiego rodzaju danych statystycznych, publikowanych przez władze sowieckie, a dotyczących „błyskawicznych postępów" w rozmaitych gałęziach życia gospodarczego — trzeba ustosunkowywać się zawsze z wielką rezerwą.

W szczególności dane te wywołują poważne wątpliwości w ostatnich latach, gdy włościaństwo gwałtem zapędza się do kolektywów i gdy ono, aby tylko uchronić się przed szykanami partii komunistycznej gramialnie poczęło „zapisywać się" do komun...

Fabian Okińczyc.

(D. c. n.)

Kucja



Rozwój eksportu raków

Raki z terenu ziem północno-wschodnich były eksportowane przeważnie do Niemiec i Francji. Ponieważ był to eksport niezorganizowany Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa ubiegała się o wprowadzenie na raki organizacyjnego cła, które obowiązuje od sierpnia rb. W okresie do 15 grudnia rb. wywieziono zwolnionych od cła 37.000 kg raków.

Wileński len do Japonii

Niedawno została wysłana pierwsza partia wileńskiego włókna lnianego do Japonii. Obecnie jedna z firm wysłała nową partię. Wartość obu tranzakcyj wynosi około 80 000 złotych.

Cennik nawozów azotowych

Zjed. Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie na sezon wiosenny 38/39

Poniższe ceny obowiązują przy kupnie **gotówkowym** i przy zamówieniach co najmniej 10 ton, to jest 100 worków (mały wagon), z tym, że rolnik nie ponosi kosztów związanych z dostawą nawozów do każdej stacji normalnotorowych kolei, gdyż Fabryki opłacają kolei ten koszt przy wysyłce wagonu. Przy przewozie kolejami wąskotorowymi Fabryki zwracają koszt przewozu również i tymi kolejami, o ile kupujący zastrzegł to sobie z góry, z wyjątkiem jednak kosztów przeładunku z kolei normalnotorowej, postojowego itd.

Przy zamówieniach mniejszych niż 10 ton — do cen podanych w cenniku dochodzą dopłaty, a mianowicie: przy zamówieniach co najmniej 5 ton (50 worków). Fabryki również opłacają przewóz do każdej stacji kolejowej z tym, że dla częściowego pokrycia ponoszonych przez Fabryki dodatkowych opłat przewozowych, dolicza się do cen cennikowych 60 groszy od każdego worka (100 kg) brakującego do pełnych 100 worków (10 ton).

Przy zamówieniach poniżej 5 ton (mniej niż 50 worków) kupujący sam pokrywa koszt przewozu nawozów z Chorzowa lub z Mościc.

Na życzenie odbiorców, siarczan amonu, który zasadniczo sprzedaje się luzem, dostarcza się również w workach jutowych względnie lnianych, przy czym za worek o pojemności 100 kg dolicza się zł 1.50, a za worek o pojemności 50 kg — zł. 1,25

Do każdego pełnego wagonu azotniaku mielonego i supertomasyny azotniakowanej dodają Fabryki bezpłatnie jedno ubranie i 1 parę okularów ochronnych do siania nawozów.

Przy zapłacie gotówką od podanych powyżej cen udziela się skonto kasowe, to jest opust wynoszący w grudniu 1938 r. — 3½%, a od stycznia do czerwca 1939 roku włącznie — 3%.

Podane warunki i ceny obowiązują za równo przy kupnie za pośrednictwem miejscowych firm i organizacyj rolniczych jak i bezpośrednio z Fabryk w Mościcach lub w Chorzowie.

Zaznaczamy, że cennik fabryczny odnosi się do ilości zakupionych całowagonowo, to jest przy kupnie co najmniej 100 worków (10 ton).

Przy kupnie pojedyńczych worków ze składów miejscowych firm handlowych cena oczywiście musi być trochę wyższa, gdyż do cen wagonowych dochodzą koszty przewiezienia nawozu z kolei do magazynu, koszty składu, ubezpieczenia itd.

Wszystkie te koszty są różne w każdym punkcie sprzedaży, gdyż jest to zależne od miejscowych warunków. Wahają się one zazwyczaj w granicach od 3 do 5%, lecz w każdym razie nie powinny być większe niż 10% od ceny ogłoszonej w cenniku dla ładunków wagonowych.

Za 100 kg z workiem.

azotniak mielony 21% N	20.50 zł
saletrzak mielony 15,5% N	18.00 zł
saletrzak granulowany 15,5% N	19.00 zł
saletra wapniowa 15,5% N	21.00 zł
supertomasyna azotniakowa 9% N i 21% P_2O_5	15.50 zł

Do tych cen poszczególne Spółdzielnie mają prawo dobić do 5% na koszta zwózki ze stacji do magazynu, magazynowanie i robociznę.

Ceny te obowiązują w woj. Nowogródzkim, Poleskim, Wileńskim oraz w powiatach Augustowskim, Białostockim, Sokólskim, Suwalskim, Grodzieńskim i Wołkowyskim z woj. Białostockiego.

Na terenie innych województw ceny są o około 16% wyższe.

Ile ściółki potrzeba przeciętnie na 1 zwierzę?

W normalnych warunkach należy liczyć na dzień i sztukę:

bydła dorosłego	3,5 kg ściółki
konia	2,5 kg ściółki
bydła 1—2 letniego	3,0 kg ściółki
owcy	2,0 kg ściółki
trzody chlewnej	2,5 kg ściółki

Chcę być zdrowym i długo żyć

Kolumna Powiatowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Należy o tym pamiętać

„Chcę być zdrowym i długo żyć" — oto hasło, które widzimy w każdym numerze naszej gazetki.

Gdybyśmy kogokolwiek spytali, „czy chcesz być zdrowym?" Niewątpliwie otrzymalibyśmy odpowiedź: „tak".

Nie ma bowiem człowieka, który, będąc przy zdrowych zmysłach i w pełni rozumu, mógłby myśleć inaczej.

Jednakże, jak wielka rozpiętość zachodzi w życiu pomiędzy tą wspólną wszystkim ludziom chęcią zdrowia a tym, co widzimy wokoło.

Składa się na to szereg różnych okoliczności, niezależnych od naszej woli, lecz niemniej doniosłą rolę odgrywa tu niedostateczna dbałość o własne zdrowie, którą obserwujemy wokoło na każdym kroku.

Większość ludzi, szczególnie na wsi, w ogóle nie dba o swe zdrowie, dopóki ono służy. Wielu nie dba o nie nawet i wówczas, gdy już zostało poważnie nadwyrężone. Inni znowu nie wiedzą dokładnie na czym ta dbałość winna polegać i stosują obok środków właściwych różne zabobony i praktyki szkodliwe, oparte na przesądach.

Stąd wynika paląca potrzeba szerzenia na wsi podstawowych wiadomości z zakresu higieny i najprostszych wskazań lekarskich w nawiązaniu do potrzeb praktycznych życia codziennego.

To też piszemy stale, piszemy dużo, może aż do znudzenia, nieraz po kilka razy o tym samym: o higienie osobistej, higienie mieszkania, zabezpieczeniu się przed chorobami zakaźnymi, o gruźlicy, pijaństwie, racjonalnym odżywianiu i chowaniu dzieci, itd., itd.

Niestety, mówienia i pisania na wspomniane tematy nie jest dotąd zawiele, sprawy bowiem te pozostają nadal wciąż niedoceniane, a zachowywanie się ludności wiejskiej częstokroć jest w tych wypadkach wręcz odmienne od właściwego.

Lecz dajmy spokój tym rozważaniom, pomówmy dzisiaj o innym. Postawmy sobie takie pytanie.

Czy najskrupulatniejsze przestrzeganie zasad higieny i wskazań lekarskich, niezwłoczne zwrócenie się do lekarza, apteki i leków w wypadkach zachorowania — stanowią już wszystko, co do zachowania naszego zdrowia jest konieczne? Czy nic ponadto czynić nie należy dla zabezpieczenia całkowitego zdrowia człowieka?

Otóż nie! Są rzeczy inne, wyższe, o których pamiętać należy. Jest poza higieną życia fizycznego higiena życia duchowego, higiena życia moralnego, jest życie zbożne, według wyższych nakazów obowiązujących. Ta higiena życia duchowego musi się wspierać i przeplatać z higieną życia fizycznego. Wówczas tylko można mówić o zdrowiu zupełnym człowieka.

Wie o tym i rozumie to nasz lud religijny i szczerze wierzący. „Jak trwoga to do Boga", „strzeżonego Pan Bóg strzeże" — oto zwroty ludowe, które stwierdzają w sposób prosty tę konieczność współdziałania z Bogiem na tle naszych spraw fizycznych.

I istotnie jest to prawda prosta, głęboka i niewzruszona.

Ileż to przypadków znają lekarze, w których wszystkie ludzkie środki zawiodły, a zwrócenie się szczere i pełne wiary do Boga dało wynik nieoczekiwany, pomyślny, wbrew wszelkim przewidywaniom ludzkim.

A czy nie znamy i my sami takich wypadków, gdy jedno szczere i mocne zwrócenie się do Tej, co w Ostrej Świeci Bramie, zdziałało skutki, przekraczające zwykłe ludzkie siły.

Przecie nie jest sekretem, że przeciętnie długo żyją właśnie ci, co dobrze żyją.

Przecież fakty niespodziewanego, wbrew ludzkim przewidywaniom podniesienia się z łoża boleści dotyczą przeważnie osób, stojących na wysokim stopniu rozwoju duchowego.

To też obecnie, zwracając się do naszych czytelników, naszych przodownic zdrowia i wszystkich sympatyków zasady „chcę być zdrowym", pragniemy gorąco podkreślić, iż piękna zasada pielęgnowania pełnego zdrowia wymaga stałej pracy również nad zdrowiem moralnym człowieka.

Jest to prawda, o której zawsze należy pamiętać.

Nie wolno zaś nam przemilczeć o niej szczególnie dzisiaj, gdy rozbrzmiewa wokoło nas doniosłe wołanie: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

J. E.



Centrala T-wa składa wszystkim Współpracownikom naszej akcji, Przodownicom zdrowia, Członkom T-wa, Przyjaciołom i Pacjentom serdeczne życzenia ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.

Komunikaty

Podczas badania i prześwietlania dzieci szkolnych w Rzeszy i Pikiliszkach, 7 i 11 grudnia przez Ruchomą Poradnię Przeciwgruźliczą bardzo dużo pomogły przy zapisywaniu, ważeniu i mierzeniu dzieci przodownice zdrowia: Piotrowska Jadzia Gierulska Jadzia i Sokołowska Jadzia. Jest to przykład godny naśladowania.

*

Pacjenci Por. Przeciwgruźliczej i dzieci szkolne składają serdeczne podziękowanie Księgarni św. Wojciecha za nadesłane dla nich numery „Przewodnika Katolickiego" i śliczne obrazki.

O Józku Zabijace

chłopcu wiejskim, który ocalił swą szkołę polską

(Dokończenie).

Powiedziawszy to, swisnął nahajem w powietrzu i wraz ze swym towarzyszem opuścił szkołę. Wszyscy zrozumieli, że dla nauczycielki nie masz ratunku. Piotrowa, przerażona głośno płakała, że i ją i dzieci mogą uwięzić również. Uspakajała ją nauczycielka, nie na wiele jednak to się zdało. Józek milczał, wiercił się tylko po swojemu, coś myszkował, zamyślał, ale nic nikomu nie mówił. O zmroku znikł z domu.

Nie było go przez noc całą. Niepokoiła się matka, a jeszcze bardziej nauczycielka. Znając chłopca obawiała się, by nie spłatał jakiegoś figla bolszewikom i nie wpadł w ich ręce. Minął ranek i południe, a jego nie było.

Siedziały obie strwożone, bezradne w oczekiwaniu czegoś strasznego. Tego wieczoru miano zabrać nauczycielkę. Nie myślała jednak o tym wcale, modliła się tylko, by Bóg dobry Józka ocalił.

A on tymczasem gnał co sił do miejsca, w którym wiedział, że mają tam być jakieś wojska polskie. O drogę dopytał się już dawno, bo mu wciąż świtało w głowie, że trzeba by było sprowadzić tu wojsko polskie. Biegł jednak nie drogą, nie gościńcem z obawy natknięcia się na bolszewików, lecz rojstami, lasem i głębokimi moczarami poleskimi. Parę razy wpadł w czarne błoto, wydobył się stamtąd z trudem. Smagały go gałęzie drzew po twarzy, obdzierał sobie odzież na jakichś sękach, nie zważał na to, biegł i biegł wciąż. Wiosna to była wczesna, zimno przejmujące, ale on tego nie czuł. Biegł wciąż z jedną myślą, by nie było za późno. Święty Boże, Święty Mocny i Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami, szeptał pobladłemi ustami.

Słońce już weszło wysoko, gdy żołnierz stojący na straży przed dworem w którym byli żołnierze polscy ujrzał biegnącą ku sobie jakąś postać czarną, zabłoconą i obdartą.

— Stój, zawołał, bo strzelę.

A już z rozpostartymi rękami leżał u nóg jego Józek. Siły opuściły go w tej radosnej chwili, gdy ujrzał swoich.

Podniesiono go, zaniesiono do mieszkania i otrzeźwiono. Zerwał się na równe nogi i zobaczywszy oficera zawołał:

— Panie generale, proszę ratować naszą szkołę i nauczycielkę.

— Co za szkołę, co za nauczycielkę? pytał młody porucznik, a przede wszystkim, ktoś ty i skąd?

— Jestem Józek z Puzowa, po przezwisku Zabijaka, odpowiedział chłopak. Wybadano go szczegółowo.

— A no, rzekł w końcu dowódca, przetrzepiemy skórę bolszewikom, ale pamiętaj mały, że jeśli ich tam nie znajdziemy, to twoja będzie w robocie.

— Zgoda, zawołał Zabijaka. Jeśli kłamię, to niech mnie pan pułkownik powiesi.

Wzięto go na koń i pognano do Puzowa. Okryty płaszczem żołnierskim, bijąc gołemi piętami po szyi końskiej, pędził Zabijaka do Puzowa. Zdawało mu się, że jest samym Stefanem Czarnieckim. „Jeszcze Polska nie zginęła" wykrzykiwał co chwilę.

— Cicho raku zatracony, zawołał wiozący go żołnierz, toż nam bolszewików przepłoszysz.

Wieczór nadchodził, gdy w cichej zamarłej wiosce rozległ się tętent koński. Jak zbawcze duchy przelecieli tędy żołnierze polscy pędząc do pałacu, gdzie już bolszewicy ładowali rzeczy. Rozległa się salwa, szczęk broni, krzyk i wszystko było skończone. Bolszewicy zostali wyparci z Puzowa. A w Józkowej chałupie, późną nocą siedzieli przy zastawionym jadłem stole oficer i żołnierze wraz z panią nauczycielką. Porucznik winszował dzielnego syna, a nauczycielce ucznia.

Zbiegły się też wszystkie dzieci szkolne i popłynęła cudna pieśń, ta pieśń która Józka Zabijakę do szkoły przywiodła:

— „Jeszcze Polska nie zginęła".

Marja Rentt



MOC ROLNIKA

Opatrzność Twoja niech mnie Panie
wspiera,
W niej ma otucha i siły.
Twą hojność w plonach moja ręka zbiera,
Jako dar wielki i miły.

O Opatrzności — rolnika Matko!
Ty jego jesteś sternikiem...
On ci powierzył swe zbiory i stadko
Oraz rodzinę z dobytkiem...

Ufny w Opatrzność nie lęka się burzy!
Wierzy, że wytrwa i jeszcze sił zbierze,
Do walki z biedą, co nieszczęściu służy
Opatrzność jego mocą, a że wytrwa —
wierzę!

Jadwiga Górska

Horawce.

Niesamowita wigilia

(opowiadanie)

Dziwne miałem zdarzenie w swoim życiu. Było to bardzo dawno, jeszcze przed wojną. Gospodarzyłem wówczas na wsi, na małym folwarczku, położonym nad brzegiem jeziora. Po drugiej stronie jeziora, w takim samym folwarku mieszkał mój brat Stefan. Z wszystkich swoich sióstr i braci Stefana lubiłem najwięcej, a on do mnie czuł również specjalną sympatię. Ta nasza miłość braterska była tak silna, że jak się nam obu zdawało nic jej nie mogło naruszyć, nwet śmierć sama. Nieraz też w rozmowie stwierdzaliśmy, że gdyby który z nas umarł, to dusza jego pozostanie na ziemi, przy bracie.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Korzystając z tego,, że w domu żona z domownikami przeprowadzała porządki, zaprzęgłem konie do sanek i ruszyłem naprzełaj przez zamarźnięte jezioro do Stefana. Stefan był kawalerem, to też co roku przyjeżdżał do nas na kucję. W tym roku postanowiłem zabrać go do siebie wcześniej. Jadąc przez jezioro zdarzył misię przykry wypadek, który omal, że nie skończył się tragicznie. Od paru dni była odwilż i lód na jeziorze był już słaby. W pewnej chwili załamał się pod saniami i tylko zawdzięczając szybkiej jeździe nie poszedłem z koniem pod wodę. Postanowiłem wracając nie jechać ze Stefanem przez jezioro, tylko dookoła, brzegiem. Ale tak się złożyło, że Stefan nie mógł jechać razem ze mną, a ja nie mogłem długo czekać. To też umówiliśmy się, że ja teraz wrócę do domu sam, a on potem przyjedzie. Ponieważ obiecał, że napewno przyjedzie, przyrzekłem, że nie siądziemy bez nie go do stołu.

Ale, Stefan, nie jedź przez jezioro, bo lód jest słaby, łatwo może się załamać — upominałem na odchodnem.

— Wszystko jedno, tak czy tak, opłatkiem przełamiemy się w tym roku — zaśmiał się Stefan.

Nie minęło pół godziny, a już byłem w domu z powrotem. Wszystko było przygotowane do wieczerzy wigilijnej. Stół nakryty obrusem. W rogu pokoju — choinka pięknie ubrana. Ściemniło się. Na niebie ukazała się pierwsza gwiazdka. Ta sama, która ongiś przed laty trzech króli zawiodła do ubogiej stajenki. A potem i inne gwiazdy zabłysły, zamigotały na firmamencie niebieskim. I wyglądało to tak, jakgdyby wielki orszak aniołów z płonącymi świecami - gwiazdami w rękach sunął zwolna z nieba na ziemię. Coraz więcej aniołów zbliżało się do ziemi, coraz więcej gwiazd zapalało się na niebie.

Było już późno, a Stefan jeszcze nie przyjechał. Zacząłem się mocno niepokoić, czy aby coś złego mu się nie wydarzyło. Chciałem nawet wyjść mu na spotkanie. Ale w tej chwili pies zaczął ujadać, i wyć na dziedzińcu. Ktoś zastukał do drzwi. Był to Stefan. Ale jak dziwnie on wyglądał! Cały w śniegu i lodzie. Z pod pokrytego grubą warstwą lodu, narzuconego na głowę kaptura ledwo można było twarz rozpoznać. „Jechał przez jezioro i wpadł do wody" — przeszło mi przez głowę. Zawołałem do żony, aby podała gorącej herbaty, a sam zbliżyłem się do Stefana, aby pomóc mu zdjąć kożuch. Ale jakież było moje zdziwienie, gdy brat odepchnął mnie ręką i oświadczył, że przyszedł do nas tylko przełamać się opłatkiem, ponieważ nie ma bardzo czasu i w tym roku nie będzie mógł z nami zasiąść do stołu wigilijnego. Nie pomogły żadne prośby i groźby. Stefan nie ustąpił, nie chciał zdjąć nawet po krytego grubą skorupą lodową kożucha, ani zbliżyć się do światła, do stołu. Jak stanął w półmroku przy drzwiach, tak stał dopóki nie podeszliśmy do niego z opłatkiem i nie przełamaliśmy się z nim po kolei. Ucałował każdego z nas (jak okropnie zimne miał usta) i bez słowa wyszedł z izby.

Nie mogłem w ten sposób rozstać się w wieczór wigilijny z ukochanym bratem. To też czemprędzej narzuciłem na siebie kożuch i wybiegłem za nim na dwór. Dopędziłem Stefana dopiero na drodze. Szliśmy dłuższy czas w milczeniu. Śnieg zaczął padać dużymi płatami przysłaniając widok tego co jest o parę kroków przed nami. Próżno starałem się namówić brata aby zmienił swój zamiar, aby wrócił ze mną do domu i spożył z nami, tak jak co roku, kolację. Stefan milczał zawzięcie i tylko głową dawał znak zaprzeczenia. Widząc, że moje prośby nie odnoszą skutku wstrząsnąłem ramieniem brata na pożegnanie i zawróciłem z drogi. Coś mnie jednak natchnęło, aby jeszcze raz pomówić ze Stefanem. Nie uszedłem więc trzech kroków, gdy odwróciłem się aby zawołać na niego. Ale o dziwo, nie ujrzałem go już na drodze. Pobiegłem szybko w tym kierunku, w jakim się oddalił, ale i tam nie znalazłem. Zacząłem wołać głośno, szybko biegnąc przed siebie. Ale nikt mi nie odpowiedział. Dopiero teraz spostrzegłem, że znajduję się nad brzegiem jeziora. A więc szliśmy z bratem w stronę jeziora. Momentalnie powstało we mnie szereg wątpliwości, a jedna z nich największa: dlaczego brat szedł pieszo, dlaczego nie przyjechał saniami, tak jak to zwykle robił, dlaczego był cały pokryty lodem? I dlaczego tak nagle zginął bez śladu?

Ale cóż miałem robić — żona z dziećmi czekała na mnie w domu z kolacją, musiałem wracać. Miałem jednak przeczucie czegoś złego. I rzeczywiście, nie minęło kwadransa od mego powrotu do domu gdy przybył Iwaszko — parobek mego brata ze straszną wiadomością. Według słów Iwaszki, któremu początkowo zanim sam się nie przekonałem nie chciałem wierzyć, Stefan w pół godziny po mojej bytności u niego wyjechał saniami do nas na kucję. Iwaszce kazał przyjść za 2 godziny konie napoić. Idąc do nas przez jezioro, Iwaszko natrafił na olbrzymią dziurę w lodzie. Ponieważ szedł śladami sanek, którymi jechał Stefan, a ślady te kończyły się w owej przerębli, nie ulegało wątpliwości, że lód załamał się i Stefan wraz z saniami i koniem zginął w głębokiej miejscu toni jeziora.

Zbyt późne poszukiwania nie na wiele przydały się nieszczęśliwemu bratu. Wydobyto następnego dnia z jeziora już tylko jego zwłoki.

Nie trzeba chyba dodawać jak wielkie wrażenie zrobiła na mnie i na mojej rodzinie wiadomość o tak tragicznej śmierci Stefana. Dotychczas nie mogę sobie pogodzić faktu jego śmierci z faktem przybycia do nas w wieczór wigilijny i przełamania się z nami, tak jak co roku, opłatkiem. Przecież śmiertelny wypadek zdarzył się o 2 godziny wcześniej od przybycia Stefana do nas na kucję. Włosy mi się jeżą na głowie zawsze, gdy tylko przypomnę sobie, że w takim razie łamałem się opłatkiem z... upiorem. I jeszcze jedno: Stefan tego samego dnia dał mi przyrzeczenie, że „tak czy tak", przełamie się ze mną dziś opłatkiem. No i dotrzymał słowa. **Kop.**



Subskrypcja drzeworytów Tadeusza Bołoza

Zamieszczając w dzisiejszym numerze wszystkie trzy odbitki drzeworytów T. Bołoza, z których dwa pierwsze drukowaliśmy w poprzednich numerach — wyjaśniamy ,że chcący nabyć któryś z tych drzeworytów w podanym przy każdym z nich wymiarze, należy przesłać odpowiednią sumę (6 lub 9 zł) przekazem pocztowym pod adresem: Wilno, ul. B. Bandurskiego 4 (Zakłady Graficzne „Znicz") z dokładnym wymienieniem (nazwa i numer) o który drzeworyt chodzi nabywcy.

Nr 1.



KONIE. — Rozmiar 23×18. — Cena 6 zł.

Nr 2.



ODPOCZYNEK. — Rozmiar 21×18. — Cena 6 zł.

Nr. 3.



STARUSZKA Z POLESIA. — Rozmiar 35.5×26. — Cena 9 zł.

Piszą do nas

Z życia Dziśnieńszczyzny

Na północnym wschodzie województwa wileńskiego leży pow. dziśnieński, zwany także Dziśnieńszczyzną. Jest to powiat o charakterze wybitnie rolniczym, a ściślej mówiąc lniarskim. Jakie znaczenie dla Państwa ma len, sądzę, że nie potrzeba na to wiele uzasadnień i komentarzy. Znaczenie gospodarcze lnu obecnie jest powszechnie znane. Na wypadek wojny wartość jego niepomiernie wzrośnie. Wiadomo, że w czasie wojny potrzebne są do zwycięstwa nie tylko broń i amunicja, lecz także artykuły spożywcze i umundurowanie Krótko mówiąc potrzebne są różnego rodzaju surowce, by zaopatrzyć odpowiednio armię. A Dziśnieńszczyzna — to kraina lnu-surowca.

Drobni rolnicy Dziśnieńszczyzny przeciętnie połowę swej ziemi zasiewają lnem. Jakkolwiek uprawa tej rośliny na tym terenie jest jeszcze prymitywna, to jednak wyniki jej są zadawalające, a mogłyby być imponujące. Z 1 ha lnu dochód wynosi 400 do 600 zł. Ziemia tutejsza niejako z natury swej przeznaczona jest pod len. Znam dość dobrze glebę innych powiatów Wileńszczyzny, lecz bardziej odpowiedniej pod uprawę tej rośliny nie znajduję. Podczas gdy zboża uprawiane na terenie tutejszym nie pokrywają kosztów produkcji, len ratuje rolnika i tylko len. Tylko len produkując rolnik tutejszy może stopniowo dźwigać się wzwyż. Brak jednak ku temu warunków, by nawet zdolniejszy gospodarz mógł ulepszać swe gospodarstwo i kroczyć stale naprzód do osiągnięcia wyższych plonów; 30—40 km do stacji kolejowej 25—30 km. do poczty, 25—30 km do szkoły wyżej zorganizowanej, gdzie by mogli kształcić się przyszli przodownicy wsi. Oto są barykady na drodze rozwoju Dziśnieńszczyzny. Pogłoski, które krążyły po całym powiecie dziśnieńskim o budowie kolei z Szarkowszczyzny do Dzisny nie znalazły, niestety, potwierdzenia. Gdy się przychodzi jechać znad granicy polsko-bolszewickiej do stacji kolejowej Miory, to na 30 km drogi obecnie należy przeznaczyć 10 godzin by wreszcie po ogromnych męczarniach człowiek dojechał zupełnie wyczerpany, a konie nieraz ze zmęczenia padają.

Z ogromnym zainteresowaniem corocznie czytamy w gazetach jakie sumy otrzymały na inwestycje Ziemie Północno-Wschodnie, lecz z chwilą podziału tych sum mieszkańców Dziśnieńszczyzny ogarnia rozczarowanie.

Czytamy również bardzo często o dążeniach na różnych odcinkach życia do najsilniejszego powiązania naszej ziemi (Wileńszczyzny) z centrum kraju, lecz, niestety tego nie odczuwamy. O tym się tylko pisze. Nie widzimy tych łączników. W naszym pojęciu tymi łącznikami będą: budowa właściwych dróg o twardej nawierzchni, linii kolejowej do Dzisny, budowa większej liczby zowodowych szkół do których nie mamy dostępu i uruchomienie listonoszów wiejskich. To są postulaty, spełnienia których oczekują wszyscy mieszkańcy Dziśnieńszczyzny.

Dzień 6 listopada był dniem, w którym mieszkańcy naszej ziemi wybrali swych przedstawicieli do Sejmu. Niechże oni będą wyrazicielami naszych potrzeb, pragnień i dążeń, które wyżej przedstawiliśmy i niechże Dziśnieńszczyzna będzie uczestniczką w podziale sum przeznaczonych na inwestycje dla Ziemi Wileńskiej.

S.A.

Koło oficerów rezerwy i b. ochotników 13 p. ułanów Wileńskich

W związku z organizowaniem Koła oficerów rez. i b. ochotników 13 p. ul. Wileńskich, Zarząd Koła najusilniej prosi wszystkich b. ochotników z lat 1918, 1919, 1920 o podawanie swoich adresów sekretarzowi Koła podporucznikowi rez. Stefanowi Wasilewskiemu, Wilno, Mickiewicza 15, m. 25.

Komitet Radiofonizacji Kraju w Wilnie radiofonizuje wsie i miasteczka

Regionalny Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju powstał w Wilnie w kwietniu 1937 r. Zjednoczył on szereg organizacyj społecznych, doceniających wartość radia i potrzebę jego popularyzacji.

Charakter prac Komitetu narzucony został przez samo życie. Do Rozgłośni Wileńskiej wpływało miesięcznie kilkanaście listów od szkół z prośbą o pomoc przy nabywaniu odbiorników; na Wileńszczyźnie nie było ani jednej całkowicie zradiofonizowanej wsi; odbiornik można było nabyć na prowincji tylko w Agencji Pocztowej, odległej częstokroć o kilkanaście kilometrów; na wsi brak było wyszkolonych instruktorów, mogących udzielić wskazówek, dotyczących zainstalowania i konserwacji odbiorników.

Pierwszą imprezą Komitetu było zorganizowanie w Wilnie wystawy radiowej pod hasłem „Radio dla miasta i wsi". Wystawa ta odbyła się we wrześniu 1937 r., spełniając w zupełności swoje znaczenie propagandowe. Dochód z wystawy obrócony został na dopłatę dla odbiorników, nabywanych przez szkoły i świetlice.

Drugą większą imprezą, zorganizowaną w porozumieniu z kilkoma firmami wileńskimi było „Dziesięć dni tanich odbiorników". Impreza ta, zorganizowana w t. zw. martwym sezonie pozwoliła na obniżenie ceny odbiorników detektorowych i lampowych bateryjnych.

W czerwcu br. przystąpił Komitet do tworzenia delegatur w terenie, rozszerzając swoją działalność na całe prawie województwo wileńskie. W chwili obecnej liczy komitet 3 delegatury powiatowe (w pow. święciańskim, postawskim i oszmiańskim), oraz 23 delegatury gminne.

Zorganizowanie delegatur wpłynęło w znacznym stopniu na wydajność prac Komitetu. Dzięki staraniom p. p. Delegatów organizowany jest co miesiąc w terenie kurs przysposobienia radiowego, spółdzielnie wiejskie wprowadzają odsprzedaż odbiorników; przy zradiofonizowanych świetlicach zakładane są rodziny radiowe, mające na celu słuchanie zbiorowe audycyj.

Tak zakrojona praca zaczyna dawać pozytywne rezultaty. W ubiegłym miesiącu, dzięki inicjatywie i pomocy finansowej Komitetu zradiofonizowane zostały całkowicie 2 wsie: Słobódka i Rykonty; 5 wsi jest w stadium radiofonizacji. Dzięki pomocy Komitetu przeszło 80 szkół wiejskich zakupiło odbiorniki radiowe, 10 zaś szkół otrzymało je bezpłatnie.

Na zakończenie należy podkreślić bardzo wydajną współpracę z Instytutem Akcji Katolickiej (objęcie działu radioznawstwa na Uniwersytecie Ludowym Korespondencyjnym), z Korpusem Ochrony Pogranicza (wspólna radiofonizacja wsi i świetlic), oraz z Instruktorami Oświaty Pozaszkolnej.

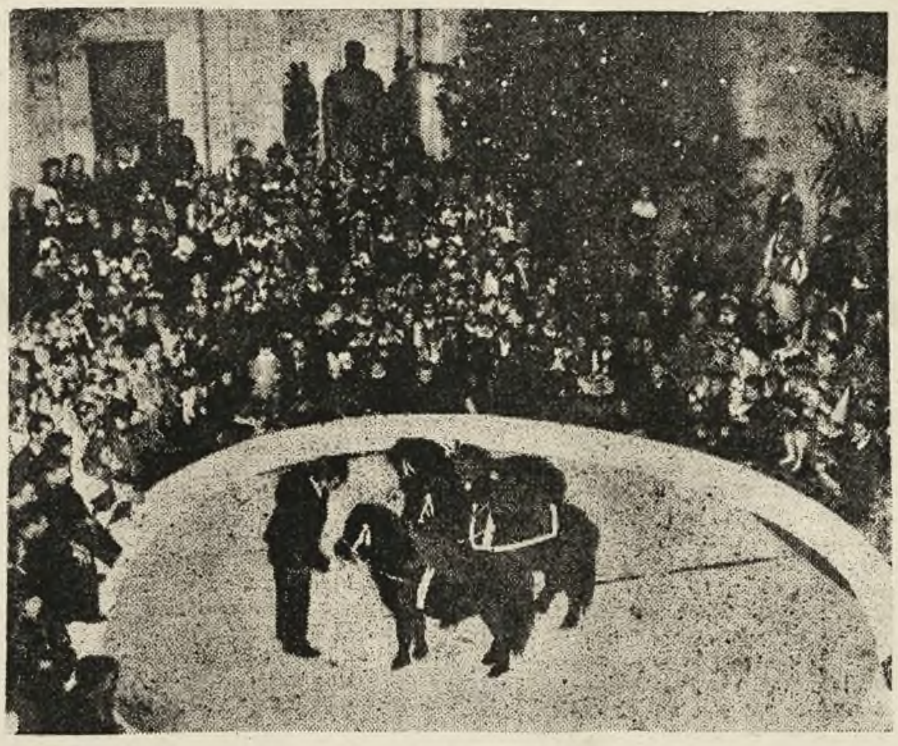
Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 19. XII. r. b.

Żyto I st.	14.50	15.00
Żyto II st.	14.00	14.50
Pszenica I st. . . .	20.00	20.50
Pszenica II st. . . .	18 50	19.00
Jęczmień II st. . . .	15.00	15.50
Owies I st.	14.75	15.25
Owies II st.	13.50	14.25
Gryka I st..	17.50	18.00
Łubin nieb.	9.00	9.50
Siemię lniane	45.50	46.25
Len trzepany st. Horodziej	1890.	1930
Targaniec mocz. Wołożyn	820.	860

Zabawa choinkowa dla dzieci



Akrobatyczne ewolucje tresowanych małpek na kucykach, podczas pięknej zabawy choinkowej dla dzieci w Muzeum Narodowym.

Zjazd Prezesów i Sekretarzy Zarządów Obwodów LMK Ziemi Nowogródzkiej

W dniu 11 grudnia b. r. w sali konferencyjnej Izby Skarbowej w Nowogródku odbył się Zjazd Prezesów i Sekretarzy Zarządów Obwodów LMK Ziemi Nowogródzkiej, połączony z Posiedzeniem Zarządu Okręgu LMK.

Na Zjazd przybyli Prezesi Obwodów lub ich przedstawiciele: Baranowicze — p. nacz. Lamprycht, Lida — p. sędzia W. Popławski, Nieśwież — p. mjr. dr J. Kochanowski, Nowogródek — p. mjr. Zabłocki, Słonim — p. płk. Fedorczyk S., Stołpce — p. A. Rymaszewski, Szczuczyn — p. kpt. S. Malicki oraz sekretarze powyższych Obwodów.

Zjazd zagaił Prezes Zarządu Okręgu LMK Ziemi Nowogródzkiej dr Adam Piasecki, poczym Prezesi złożyli krótkie sprawozdania za okres rocznej pracy, w celu skonfrontowania tych sprawozdań z wagami Okręgu. Prezes Okręgu omówił szczegółowo i wnikliwie całokształt pracy na rok 1939. Ze sprawozdania Prezesa Okręgu wynika, że Ziemia Nowogródzka pod względem prężności organizacyjno-propagandowej LMK zajmuje dziś w Polsce pierwsze miejsce i dotarła w najdalsze, najniedostępniejsze dla wszelkiej pracy społecznej zakątki naszego województwa.

W porównaniu ze stanem na dzień 1-go stycznia 1938 r. przybyło na terenie naszym: 1 Obwód LMK, 7 Oddziałów i 32 Koła LMK, co wyraża się liczbami przyrostu: 417 członków rzeczywistych, 164 popierających, 1.893 zbiorowych i 198 szkolnych, razem 2.672. Na dzień 1 grudnia b. r. Okręg liczy 3.848 członków rzeczywistych, 1982 popierających, 6.149 zbiorowych i 2.910 szkolnych, razem 14.889.

W zbiórce na Fundusz Obrony Morskiej, prowadzonej w celu ufundowania ścigacza, osiągnęliśmy w tym roku wspaniałą sumę ponad 17 tysięcy złotych.

Zebrani uchwalili wzmocnić akcję FOM, zorganizować w przyszłym roku dwie masowe wycieczki młodzieżowe nad morze i jedną włościańską. Przedstawiciele powiatów wyrażali się z uznaniem o gazetce Okręgu „Echo Morskie i Kolonialne" i uchwalili dalsze jej redagowanie.

Po wyczerpaniu się dyskusji na temat wewnętrzno-organizacyjny Przewodniczący Dr Adam Piasecki zamknął doroczny Zjazd Prezesów i Sekretarzy Obwodów LMK Ziemi Nowogródzkiej.

Kalendarzyk tygodniowy

NIEDZIELA — 25 GRUDNIA
Narodzenie Chrystusa Pana.
W. s. g. 7 m. 44. Z. s. g. 2 m. 53.

PONIEDZIAŁEK — 26 GRUDNIA
Szczepana i Męcz.
W. s. g. 7 m. 44. Z. s. g. 2 m. 54.

WTOREK — 27 GRUDNIA
Jana Ap. i Ew.
W. s. g. 7 m. 45. Z. s. g. 2 m. 56.

ŚRODA — 28 GRUDNIA
Młodzianków M. M.
W. s. g. 7 m. 45. Z. s. g. 2 m. 56.

CZWARTEK — 29 GRUDNIA
Tomasza B., Kantuar M.
W. s. g. 7 m. 45. Z. s. g. 2 m. 57.

PIĄTEK — 30 GRUDNIA
+ Eugeniusza B. W.
W. s. g. 7 m. 45. Z. s. g. 2 m. 58.

SOBOTA — 31 GRUDNIA
Sylwestra P. W., Melanii Matr.
W. s. g. 7 m. 45. Z. s. g. 2 m. 59.

—o—

„Kalendarz - Radio - Informator"

Celem umożliwienia jaknajszerszym rzeszom radiosłuchaczy nabycie **„RADIO-INFORMATORA KALENDARZA — PRZEWODNIKA RADIOSŁUCHACZA NA ROK 1939"** za połowę ceny, termin ulgowej przedpłaty został przedłużony do dnia 10-go stycznia 1939 r. W ten sposób wszyscy radiosłuchacze mogą wykorzystać 50% zniżkę ceny **„RADIO-INFORMATORA"**, wpłacając na konto P.K.O. Nr 14.134 sumę zł 1.— (jeden).

Radio-informator na rok 1939", który wyjdzie z druku w końcu grudnia zawierać będzie między innymi ilustrowany cykl felietonów, zapoznających radiosłuchacza z kulisami arcyciekawej pracy twórców i wykonawców programów radiowych.

A więc przypominamy: jeden złoty na konto P. K. O. Nr 14.134 **„RADIO-INFORMATOR"**.



1

Na zł [redacted] gr. [redacted]

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

2

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł. [redacted] gr. [redacted]

złote słowami: [redacted] gr. [redacted]

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: Wilno I

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Stempel okręgu

3

DOWÓD NADESŁANIA
PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. [redacted] gr. [redacted]

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

Na zakończenie Starego Roku

Za kilka dni rok 1938 będzie za nami. Nadejdzie rok 1939. Na przełomie tych dwuch lat należy odwrócić się poza siebie, przebiec myślą cały rok mijający i zastanowić się głęboko nad tym cośmy w roku 1938 zrobili pożytecznego, czy wszystkie nasze wysiłki dały wyniki owocone, a wreszcie czy wykorzystaliśmy wszystkie napotkane na naszej drodze życiowej możliwości dla zrealizowania celu, który powinien nam przyświecać zawsze, dla zorganizowania w naszej wsi lepszego życia.

W tej przełomowej między jednym a drugim rokiem chwili każdy z nas zrobić musi rachunek sumienia z całej swojej działalności ubiegłego roku, zarówno z działalności na polu publicznym jak i prywatnym.

Ten rachunek sumienia jest nam potrzebny, bo na jego podstawie będziemy układać plan naszej pracy na rok który nadchodzi. Człowiek jest zawsze omylny. „Ten nie robi źle, kto nic nie robi" powiedział ktoś bardzo mądrze. To też własnych błędów wstydzić się nie potrzebujemy. Swiadczą one, że nie siedzieliśmy bezczynnie z założonymi rękami. Dokładny rachunek z naszych ubiegłorocznych poczynań zarówno błędnych jak i właściwych, da nam możność w roku przyszłym naprawienia wszelkiego zła, z drugiej zaś strony pozwoli na rozszerzenie tych prac i dążeń, które przyniosły w rezultacie wyniki dobre. Na takiej podstawie zbudowany plan naszych prac będzie gwarancją, że w roku przyszłym przyniesie korzyści realne.

Polskie Radio zdaje sobie doskonale sprawę z tych wszystkich trosk i myśli które nurtować będą w umyśle każdego chłopa na przełomie między rokiem mijającym i nadchodzącym. Tym właśnie troskom i myślom poświęcona będzie gawęda radiowa Fortunata Starzyńskiego p. t. „Kończymy stary rok", którą radio nada w piątek dnia 30 grudnia o godz. 18.15. Pogadanka ta powinna się spotkać wśród radiosłuchaczy wiejskich z wielkim zainteresowaniem.

Kto pyta, ten nie błądzi

WP. M. Pietkiewicz z Zaprudziu. Co do warunków przyjęcia do szkoły podoficerskiej marynarki woj. lub do oddziału samochodowego radzimy Panu zwrócić się do Powiatowej Komendy Uzpełnień (PKU). Dowie się Pan tam o warunkach, a podanie należy składać również do PKU. Samouczek języka francuskiego i niemieckiego może Pan nabyć w każdej księgarni, np. w Księgarni J. Zawadzkiego Wilno, Zamkowa 22, w cenie od 4 zł. (frnacuski) i od 2,50 (niemiecki).

WP. Br. Trubowicz w Kaczergach. W sprawie patentu na otwarcie sklepiku należy się zwrócić do Urzędu Skarbowego w Brasławiu. Nie pisze Pan dokładnie o jaki sklepik chodzi, ponieważ jednak wnioskujemy, że ma to być sklepik wiejski, zawierający różne towary pierwszej potrzeby, radzimy Panu zwrócić się do hurtowni Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Wilno ul. Rossa 12.

Premia dla Naszych Prenumeratorów

Przypominamy naszym Szanownym Prenumeratorom, że zgodnie z zapowiedzią, drukowaną w Nr 50, Redakcja „Głosu Ziemi" w najbliższych dniach rozlosuje między swych prenumeratorów 300 egzemplarzy Kalendarza Leśnego i roześle je wylosowanym przy numerze Noworocznym „Głosu Ziemi".

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 25 grudnia do dnia 31 grudnia 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 25 grudnia 1938 r.

Radio ogólnopolskie.

7.15 Kolędy z całej Polski. 9.00 Kolędy na organach w wyk. F. Nowowiejskiego 9.20 Muzyka polska — koncert z Łodzi. 10.00 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry na Wawelu w Krakowie. 16.30 „Z kolędą przez Podhale" — audycja z Krakowa. 16.55 Muzyka taneczna. 18.35 „Wosk tracony" — nowela.

Radio wileńskie.

8.00 Kolędy z całej Polski — audycja zbiorowa. 18.50 Program na jutro. 19.30 „Choinka u Jurków" — wieczorynka w wykonaniu zespołu „Kaskada". Tekst Edwarda Ciukszy. 21.05 Koncert rozrywkowy z wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. Wokalny kwartet męski i 2 fortepiany.

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 grudnia 1938 r.

Radio ogólnopolskie.

9.05 Koncert polskiej muzyki lekkiej. 10.00 „W 20 lecie Powstania Wielkopolskiego" — nabożeństwo, poświęcenie sztandarów oraz wręczenie odznaki Powstańców Wielkp. Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzu. 14.40 „Dylu, dylu na choinkowym badylu" —Świąteczny bal dzieci. 16.10 Kolędy staropolskie.

Radio wileńskie.

12.03 Poranek symfoniczny. Wykonawcy: Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Kazimierza Hardulaka. 15.10 Audycje dla wsi 1) Pieśni i melodie świąteczne Wileńszczyzny w wykonaniu zespołu „Kaskada". 19.15 „Wizerunek poczciwego człowieka" — gawęda Piotra Wiszniewskiego. 19.25 „Gwiazdka speakerów" — audycja słowno - muzyczna.

WTOREK, dnia 27 grudnia 1938 r.

Radio ogólnopolskie.

17.00 Czynnik społeczny w Powstaniu Listopadowym — pogadanka. 17.10 „Ojców swoich szlakiem" — aud. literacko-muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy.

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 8.50 „Estetyka życia codziennego" — pogawędkę dla kobiet prowadzi Dorota Szwykowska — Kraszewska. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji 13.05 Sprawy wiejskie: „Wieś sięga po książkę" — pogadanka. 13.15 Koncert muzyki lekkiej z udziałem Erny Sack — śpiew (płyty) 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 18.20 „Zima w lesie" — felieton wygłosi Włodzimierz Korsak.

ŚRODA, dnia 28 grudnia 1938 r.

Radio ogólnopolskie.

18.00 Audycja dla wsi. 18.40 „Dyskutujmy". 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Z. Grzybowskiego

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka społeczna. 15.30 Muzyka obiadowa. 18.00 Sport na wsi. 18.05 „Boże Narodzenie" — audycja słowno-muzyczna w oprac. Napoleona Fanti'ego. 18.30 Nasz język — audycja w opr. Dr Tadeusza Pizły.

CZWARTEK, dnia 29 grudnia 1938 r.

Radio ogólnopolskie.

16.20 Recital organowy Jana Kucharskiego; transmisja z Konserwatorium Warszawskiego. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 „Zwiastowanie" fragm. słuchowiskowy. 21.30 Pieśni Bożego Narodzenia Piotra Corneliusa.

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 18.05 Pieśni polskie w wykonaniu Wandy Kalenkiewiczowej. 18.20 Skrzynkę ogólną prowadzi Tadeusz Łopalewski..

PIĄTEK, dnia 30 grudnia 1938 r.

Radio ogólnopolskie.

15.00 Zagadki historyczne dla młodzieży 17.45 Muzyka lekka z płyt. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Kolebie kolebeczka, Jezusowa kołyseczka" — legenda. 19.10 „Przegląd piosenek z roku 1938" — lekka aud. muz.

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 8.50 Czytanki wiejskie: „Z gawed Wincentego Pola". 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 17.45 Audycja dla wsi: 1) „Przy końcu roku" — pogadankę wygłosi inż. Władysław Gawiński (17.45—18.00). 2) Poradnik rolniczy — prowadzi Aleksander Przegaliński (18.00 — 18.05). 3) Muzyka ludowa (płyty). (18.05 — 18.15). 4) „Spór o ziemię „pogadankę wygłosi Wacław Klimaszewski (rolnik) (18.15—18.25).

SOBOTA, dnia 31 grudnia 1938 r.

Radio ogólnopolskie.

15.00 „O biedzie co miała siedem kostek" — słuchowisko dla dzieci. 17.00 Nabożeństwo na zakończenie „Starego Roku" z Krakowa. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Na wesoło pod jemiołą — koncert rozrywkowy.

Radio wileńskie.

8.00 Program na dzisiaj. 8.50 Czytanki wiejskie: Z gawęd Wincentego Pola. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.30 „Zmiana warty" — koncert orkiestry dętej baonu KOP z Trok. Zapowiada Leon Wołłejko. 18.00 Noworoczne przemówienie wojewody Wileńskiego. 18.15 Muzyka polska (płyty).

Program radiowy dla rolników

NIEDZIELA, dnia 25 grudnia 1938 r.

W dzień Bożego Narodzenia słuchacze wiejscy znajdą w programie o **godz. 8.15** okolicznościową gawędę pióra red. Józefa Rączkowskiego, z Rozgłośni Poznańskiej. Po południu, w niedzielę na audycje dla złożą się: **o godz. 15.00** — wesołe słuchowisko p. t. „Sercem ku mojej wsi" **O godz. 15.40** — Rozgłośnia Poznańska na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia nadawać będzie „Suitę kolęd i pastorałek".

PONIEDZIAŁEK, dn. 26 grudnia 1938 r.

A więc w drugi dzień świąt, audycja dla wsi nadana zostanie po południu. **O godz. 15.10** Rozgłośnia Wileńska w programie ogólnopolskim zaprezentuje „Pieśni i melodie świąteczne Wileńszczyzny" w wykonaniu zespołu Kaskada.

WTOREK, dnia 27 grudnia 1938 r.

O godz. 18.00 — z Poznania pogadanka dr Rostworowskiego p. t. „Ksiądz Wawrzyniak i jego dzieło", oraz o godz. 18.15 — Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, dnia 28 grudnia 1938 r.

O godz. 18.00 — pogadanka dla gospodyń p. t. „Z kolędą po wsi" w opracowaniu Piotra Greniuka. **O godz. 18.15** — pogadanka p. t „O czym będziemy radzić w kółkach rolniczych", inż. Władysława Swieżyńskiego.

CZWARTEK, dnia 29 grudnia 1938 r.

O godz. 18.00 — audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Jak Hanka zastąpiła organistę".

PIĄTEK, dnia 30 grudnia 1938 r.

O godz. 18.00 — pogadanka dla gospodyń p. t. „Co będziemy jadać w zimie" wygłosi p. Zofia Czerny. **O godz. 18.15** — Gawęda Fortunata Starzyńskiego p. t. „Kończymy stary rok".

SOBOTA, dnia 31 grudnia 1938 r.

O godz. 18.00 — Skrzynka rolniczą inż. Wacławą Tarkowskiego, oraz o godz. 18.15 — „Wesoły Sylwester na wsi".

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Okres prenumeraty

Adres odbiorcy czasopisma:

Nr. listy rozrachunkowej

wpłacił

sprawdził

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia seryjne w/g umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr za wyraz. Ogłoszenia tabeloryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 8-łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlewski-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.